Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.	15 groszy

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. wWarszawie 140.655

Nr. 143. Piątek dnia 27 Czerwca 1924 r. Rok XXXI.

Interpelacja w sprawie 400.000 żydów.

Warszawa. (AW.)). Jak podaje „Gazeta Poranna“ Związek ludowo narodowy zwrócił się do rządu z zapytaniem, czy prawdą jest, że w **ostatnich dniach miała lub w najbliższych dniach zapaść ma uchwała w ministerstwie spraw wewnętrznych, dotycząca nadania obywatelstwa polskiego 400.000 żydom, zbiegłych z Rosji sowieckiej.**

POSEŁ TURECKI O STOSUNKACH POLSKO-TURECKICH.

Warszawa. (AW.). Pierwszy poseł tureckiego rządu, **Ibrahim Talin Bey** wręczy dziś prezydentowi Wojciechowskiemu listy uwierzytelniające. W wywiadzie oświadczył on, iż prace swe kieruje ku nawiązaniu ścisłych stosunków handlowych polsko-tureckich. Stosunki przyjaźni między Polską a Turcją **są tak głębokie i trwałe, że na tem polu poseł niema nic do zrobienia**, opierają się one bowiem na szczerem i bezinteresownem uczuciu. Rząd angorski przykłada wielką wagę do zapoznania rynków tureckich z wytworami przemysłu polskiego, a obecnie stara się wszelkimi siłami, aby wystawa polska w Konstantynopolu wypadła jak najlepiej. Poseł przywiózł do Polski swych kuzynów, których zamierza **wykształcić w Polsce i umieścić na wychowaniu w rodzinie polskiej.**

Robotnicy łódzcy domagają się pracy.

Łódź. (AW.). Wczoraj przed lokal związku zawodowego „Praca“ w Łodzi przybyło około **1.000 robotników Manufaktury Widzewskiej, domagając się interwencji związku w sprawie uruchomienia fabryki.** Robotnicy oświadczali, że zamknięcie fabryki jest wynikiem nieprzychylnego stanowiska dyrekcji, i że dalsza bezczynność fabryki może mieć smutne następstwa dla stosunku fabryki do robotników. Prezes związku uspokajał zebranych, zapewniając ich, że posłowie robotniczy zabiegają w dalszym ciągu u czynników miarodajnych, a dzisiaj mieli być nawet w tej sprawie u prezydenta Rady Ministrów Grabskiego, domagając się kategorycznie otwarcia Manufaktury Widzewskiej, fabryk w Zawierciu i Żyrardowie.

Papież o unji Kościołów.

Londyn. (AW.). „Century Magasin“ ogłasza dwie rozmowy **z papieżem i arcybiskupem Canterburym o możliwości połączenia kościoła angielskiego z rzymsko-katolickim.** Papież pragnie jak najgorecej połączenia kościołów pod sztandarem św. Piotra, lecz połączenie to **nie może polegać na kompromisie i spotkaniu na połowie drogi.** Żadne nauki i żaden z dogmatów Kościoła katolickiego **nie może być zmieniony.**

Arcybiskup Canterbury wyraża również **wątpliwość** co do porozumienia i połączenia się kościołów angielskiego z rzymskim. Oświadczył on jednakże **całkowitą chęć współpracy** obu kościołów **i gotowość** spotkania się celem wymiany myśli.

Reforma Kasy Chorych.

Sejmowa Komisja Ochrony Pracy rozpoczyna we czwartek 26-go b. m. obrady nad wnioskami poselskimi, zgłoszonymi do Sejmu, a dotyczącymi zmiany ustawy o Kasach chorych. Komisja rozpatrzeć ma trzy wnioski, a to: wniosek posłów Gdyka i Puchałki z Klubu Chrześcijańsko Dem., ze stycznia 1923 r., w którym wnioskodawcy domagają się zasadniczej zmiany całej ustawy, wniosek Związku ludowo-narod., w sprawie zwolnienia od obowiązku ubezpieczenia na wypadek choroby pracowników samorządowych i nauczycielstwa szkół prywatnych, wreszcie wniosek tego samego Klubu w sprawie uchylenia przepisu ustawy, na mocy którego szpitale mają obowiązek leczenia członków kas chorych za połowę normalnej opłaty. Ponadto Rząd ma zgłosić własny projekt nowelizacji ustawy o kasach chorych, który już został wniesiony na Radę miejską i prawdopodobnie służyć będzie głównie za podstawę narad komisyjnych.

Z okazji narad nad zmianą ustawy o kasach chorych, warto choć po krótce przypomnieć to, co już nasz dziennik niejednokrotnie poruszał, a mianowicie niedomagania obecnych kas chorych oraz zasadnicze postulaty, które winne być spełnione, **jeżeli kasy chorych mają być rzeczywistą** zdobyczą stanu robotniczego.

Dzisiejsze kasy chorych, zorganizowane na podstawie ustawy z dnia 19 maja 1920 r. noszą wybitne **piętno teorji socjalistycznej.** Przymus ubezpieczeniowy rozciągnięty jest na wszystkie osoby, pozostające w stosunku najmu pracy w jakimkolwiek zakładzie. Ustawa nie przewiduje żadnych wyjątków poza pracownikami państwowymi, pełniącymi obowiązki na zasadzie mianowania, oraz poza kolejarzami. Dla tych kategorji obowiązują, względnie obowiązywać winny odrębne przepisy prawne. Z powyższego przepisu wynika, że grono osób ubezpieczonych w kasach chorych zostało, naszem zdaniem, **zanadto rozszerzone**, a tem samem w warunkach w Polsce istniejących wykonanie ustawy stało się niemożliwe. Mamy np. liczną rzeszę robotników rolnych, co do których działanie ustawy o kasach chorych zostało odroczone, bo wykonanie ustawy okazało się niemożliwe. Niemniej robotnicy małych warsztatów rzemieślniczych, służba domowa, dozorcy domu i t. d., faktycznie nie są ubezpieczeni, bo znowu teorja nie może być zastosowana w praktyce. Bez przesady przyjąć możemy, że **większość, i to ogromna większość osób podlegających ubezpieczeniu na wypadek choroby nie jest ubezpieczona** mimo, że ustawa obowiązuje już od 4-ch lat. Jest to dowód, że ustawa jest wadliwa. Według naszego zdania każda ustawa powinna być tak ułożona, by mogła być wykonana, inaczej staje się martwą literą, a w społeczeństwie utrwala przekonanie, że można bezkarnie nie wykonywać ustaw. Jeśli zatem ustawa o kasach chorych ma być wykonywana, trzeba ją tak zmienić, by przymus ubezpieczenia rozciągnąć tylko na te osoby, które da się ustawą ująć, co do innych zaś pozostawić na razie obecny stan rzeczy i dopiero etapami stosować przymus ubezpieczeniowy. Przymus ten nie powinien dotyczyć osób, które w inny sposób mają zapewnioną dostateczną pomoc na wypadek choroby (np. wyżsi urzędnicy i dyrektorowie, osoby, pobierające wysokie pensje miesięczne, pracownicy, którym umowa o najmie pracy zapewnia zwrot kosztów wszystkich leczenia itp.). W ten sposób grono osób, przymusowo ubezpieczonych zeszłoby do właściwej miary i wtedy też ustawa mogłaby być rzeczywiście wykonaną.

Nasza ustawa o kasach chorych grzeszy nieznaną gdzieindziej **centralizacją.** Dla tej centralizacji poświęca się samą **ideę ubezpieczenia.** Słuszną jest rzeczą, by każdy pracownik, mający ograniczone dochody, miał zabezpieczoną pomoc na wypadek choroby dla siebie i rodziny. Nie wynika jednak z tego, by każdy taki osobnik musiał należeć do Miejskiej czy Powiatowej Kasy chorych, choćby i inna kasa chorych zapewniała mu conajmniej takie same, jeśli nie większe korzyści. Centralizacja naszej ustawy **zniszczyła szereg kas chorych**, prywatnych, fabrycznych, samorządowych, stowarzyszeniowych i t. p., w których ubezpieczeni czuli się dobrze. Obrońcy centralizacji z uporem manjaków dowodzą, że tylko wielkie, centralne kasy chorych mogą spełniać dobrze swoje zadania, bo mają na to dostateczne fundusze. Panowie ci, zapatrzeni w doktrynę socjalistyczną, zapominają o tem, że niema żadnych przeszkód, by oznaczyć minimum cyfry osób, które mogą utworzyć kasę chorych, przyczem takie minimum powinno być dość wysokie. Niema też żadnych przeszkód, by mniejsze kasy chorych tworzyły związki kas chorych, przez co i siła liczebna i finansowa tych kas umożliwi im spełnienie podjętych zadań. Przed ustawą naszą o kasach chorych istniało na ziemiach polskich sporo prywatnych kas chorych, które wykazywały nieraz większą liczbę członków, niż niejedna dzisiejsza scentralizowana kasa chorych, które nietylko dawały dostateczną pomoc swoim członkom, ale zdobywały się na dzieła poważne, jak szpitale, postępowe urządzenia ambulatoryjne i wiele innych.

Upór centralizowania kas chorych, który jest przewodnią nicią w ustawie naszej o kasach chorych, dał nam Miejskie, względnie Powiatowe kasy chorych, których działalność spotyka się ze stałą krytyką, jeśli nie potępieniem ze strony ubezpieczonych. Nikt poza menerami z P. P. S. czy N. P. R., którzy kasy chorych urządzili, jakby swoje folwarki, nie broni centralizacji kas chorych, najmniej zaś są nią zachwyceni sami zainteresowani, a więc pracownicy. Wynikiem centralizacji jest krzywda ubezpieczonych, polegająca na tem, że np. urzędnik, chorujący raz na dłuższy czas płacić musi te same wkładki, co np. górnik, czy robotnik chemiczny, którzy z natury swego zawodu bardzo często ulegają wypadkom choroby. Dalszym wynikiem centralizacji jest również to, że kasa chorych zmusza członków do leczenia się u lekarzy przez nią umówionych, a więc **nie dopuszcza do wolnego wyboru lekarza.** Wolny wybór lekarza miałby dla wyników leczenia bardzo doniosłe znaczenie.

Centralizacja powoduje też zmechanizowanie badania lekarskiego, zapisywania lekarstw i t. d. Postulatem zatem na którym ma się oprzeć reforma kas chorych musi być **decentralizacja,** przez co usuniętych zostanie szereg niedomagań pochodnych.

Pomoc w kasach chorych winna być nietylko dostateczna, ale całkowita i wszechstronna. A zatem zasiłki muszą być takie, by chory nie odczuł utraty zarobku, okres leczenia winien być przedłużony, lekarstwa winny być takie, by choremu jak najprędzej przywracały zdrowie. Te wymagania pociągną za sobą wyższe wydatki. Da się jednak uniknąć podwyższenia kosztów, jeśli przeprowadzi się **reorganizację administracji kas chorych,** a zwłaszcza **ograniczy wydatki personalne.** Toć wiadomo, że dzisiejsze kasy chorych utrzymują cały sztab **urzędników,** którzy przy decen-

tralizacji okazałby się zbędnymi, a w każdym razie inne kasy nie szafowałyby tak hojnie groszem robotniczym i urzędniczym na niestosunkowo wysokie płace urzędników, rekrutujących się przeważnie z ludzi do pracy biurowej niekwalifikowanych, a więc nieudolnie i drogo pracujących.

Reasumując powyższe wywody uważamy, że nowelizacja ustawy o kasach chorych winna iść w następującym kierunku:

1) rozumne określenie grona osób, podlegających przymusowi ubezpieczenia na wypadek choroby.
2) decentralizacja kas chorych i umożliwienie tworzenia kas chorych różnego typu.
3) podwyższenie zasiłków w czasie choroby.
4) pomoc lekarska aż do zupełnego wyleczenia.
5) wolny wybór lekarzy.
6) uproszczenie administracji.
7) lepsza kontrola nad działalnością kas chorych.

Postulaty powyższe winne znaleźć wyraz w noweli do ustawy. Spełnienie ich uczyni kasę chorych instytucją rzeczywistej użyteczności publicznej i cenną zdobyczą społeczną.

Jan Puchałka, poseł.

Konferencja międzysojusznicza.

Londyn. (PAT.). W tutejszych sferach miarodajnych panuje przekonanie, że konferencja rozpocznie się w **dniu 16 lipca b. r. Włochy** i Belgja **zostały powiadomione o terminie konferencji.** Co do **udziału Japonji**, to wedle informacji prasy tutejszej, udział jej **uzależniać się będzie** od biegu omawianych na konferencji spraw. **Podobne stanowisko zajmą St. Zjednoczone.**

Początkowym tematem konferencji będą, według zapowiedzi Mac Donalda, **kwestje, związane z wprowadzeniem w życie planu Davesa. Niemcy zostaną również zaproszone** do wzięcia udziału w konferencji, celem ostatecznego ustalenia sposobu wprowadzenia w życie planu Davesa.

UDZIAŁ AMERYKI ZAPEWNIONY.

Waszyngton. (PAT.). **Hughes nie będzie obecny na konferencji w Londynie. Obecność Dawesa jest wątpliwa.** Stany Zjednoczone **wyznaczą** jednak swego przedstawiciela, pragnąc wziąć udział w ostatecznem uregulowaniu sytuacji politycznej.

Zasadnicze punkty dyskusji.

Bruksela. (PAT.). Jak donosi komunikat oficjalny, Herriot przedłożył ministrom belgijskim rezultaty swoich narad w Chequers, które pozwalają się spodziewać ścisłej współpracy **Anglji, Francji, Włoch i Belgji**, celem zapewnienia możliwie najszybszego zastosowania planu rzeczoznawców.

Ministrowie poddali badaniu zasadnicze punkty, które podlegać będą dyskusji na przyszłej konferencji międzysojuszniczej, a mianowicie **zmiana dotychczasowych zastawów na nowe**, z chwilą, kiedy Niemcy wypełnią wszystkie zobowiązania, przewidziane w raporcie rzeczoznawców, **gwarancje** wykonania nowych zarządzeń, dotyczących zarządu kolejowego oraz **odnowienie kontraktu z Micum.** Narady nacechowane były duchem szczerej i ścisłej przyjaźni i wzajemnego zaufania. Pozostawiają one wrażenie znacznego posunięcia naprzód powyższych spraw.

Noty w sprawie kontroli wojskowej.

Berlin. (PAT.). **Ambasador angielski D'Abernon i francuski charge d'affaires Saint Quentin,** wręczyli ministrowi spraw zagr. Stresemannowi **noty** swoich rządów w sprawie kontroli wojskowej w Niemczech. Noty te zostały uzgodnione między Francją i Anglją podczas pobytu Herriota u Macdonalda. Noty **przypominają Niemcom**, że inspekcja wojsk będzie dokonywaną początkowo przez organa kontroli wojskowej, poczem kontrola będzie oddana w ręce Ligi Narodów.

Mussolini o zbrodni i jej następstwach.

Rzym. (PAT.) Na wczorajszem posiedzeniu **senatu** oświadczył Mussolini: Nie mam potrzeby zaznaczać powtórnie **mojego ubolewania i wstrętu do zbrodni.** Sądzę, że nikt nie będzie wątpił w szczerość moich uczuć. Pod tym względem mógłbym zacytować wyrażenie Talleyranda z okazji zamordowania księcia Englien: „jest to nie tylko zbrodnia, lecz także i błąd".

W położeniu naszem należy rozróżnić trzy **momenty. Moment** moralny to jest **moment ubolewania i żałoby**, które naród odczuł i jednogłośnie wyraził, a można powiedzieć, że wśród pierwszych, którzy zbrodnię potępili, **byli faszyści.** Co się tyczy drugiego momentu, t. j. momentu **prawnego**, to chciałem przypomnieć, że w pierwszych 24 godzinach po doniesieniu o zniknięciu Matteottiego **aresztowano głównych podejrzanych**, a w następnych dniach i inne osoby w rozmaitych miejscowościach i że **nie miało się, ani nie będzie się miało żadnego względu na wysokie albo niskie stanowisko winnych.** Sprawę tę musi się traktować również z czysto **politycznego** stanowiska. W pierwszej linji jest jasnem, że honor narodu **nie wchodzi tu wcale w grę.** Gdyby straszna zbrodnia albo kilka strasznych zbrodni wystarczało do rzucenia cienia na moralność albo stopień kultury narodu, to to musiałoby naprowadzić na myśl pewien **wielki kraj, w którym niedawno udowodniono dokumentami, że po wojnie popełniono 400** zbrodni politycznych, m. i. kilka szczególnie drastycznych i senzacyjnych. Socjaliści włoscy i zagraniczni, którzy wykorzystują te krwawe epizody, **zapominają o rzeczywistym terrorze, który wykonują na rozmaitych obszarach Europy.**

W dalszem przemówieniu Mussolini przypomina masakrę i okrutne zamordowanie marynarzy w Empoli, zbrodnię w teatrze Diana w Medjolanie i zamordowanie Szimuli i Senzoniego w Turynie. Z satysfakcją zaznaczam — mówił dalej Mussolini — poprawne stanowisko zagranicznych parlamentów i rządów.

Społeczeństwo przeżyło **po** wojnie wielki kryzys moralny, polityczny i finansowy, który sprawił, że atmosfera obecna jest **przyjazna do gwałtownych wystąpień** wskutek nadzwyczajnego napięcia nerwów we wszystkich krajach. Jestem przekonany — mówił Mussolini — że zarządzenia w przeszłości i w przyszłości umożliwią w ministerstwie spraw wewnętrznych przywrócenie stosunków normalnych.

Bywały u innych narodów rewolucje, które nie kończyły się przed połową stulecia. Nie można się dziwić, że **po kryzysie**, który wybuchł w październiku 1922 r., lepiej powiedziawszy po kryzysie, który wybuchł w czasie wojny i po wojnie, **Włochom dokuczają jego objawy i nie powróciły jeszcze one do równowagi.**

Ścisła selekcja faszystów.

Rzym. (PAT.) W Bolonji i kilku innych mniejszych miejscowościach odbyły się **manifestacje faszystów**, w czasie których wyrażano bezwzględne **zaufanie dla Mussoliniego**, domagając się jednak rewizji stosunków panujących w stronnictwie. Zdaje się, że Mussolini pójdzie w tym kierunku **bardzo daleko** i przeprowadzi zdecydowaną **a ścisłą selekcję członków stronnictwa.** Rozgoryczenie i wrzenie w kołach faszystowskich trwa nadal. Przedstawiciele poszczególnych kierunków faszyzmu stawiają sobie nawzajem szereg zarzutów.

Nowa porażka Macdonalda

Londyn. (PAT.). Rząd doznał wczoraj w izbie gmin porażki w sprawie przedłożenia rządowego w kwestji mieszkaniowej. Unjoniści i liberali głosowali przeciw wnioskowi rządowemu. Prasa donosi, że jest to **piąta porażka rządu Macdonalda** i jest największą, jakiej kiedykolwiek doznał rząd angielski w ostatnich latach. Jednak **nie stanowi to kwestji zaufania dla rządu.**

Należyta ocena roszczeń litewskich.

Kłajpeda. (PAT.). Organ litewski w Kłajpedzie „Memeler Zeitung" podaje głosy członków parlamentu angielskiego w kwestji litewskiej i konstatuje, że przedstawiciele rządu angielskiego **nie zawsze dobrze odzywają się o Litwie.** Ostatnio Mac Donald stawiał Litwie ubliżające warunki ratyfikowania konwencji kłajpedzkiej, uzależniając od tego nadanie praw dyplomatycznych przedstawicielowi litewskiemu w Londynie. **Ponsonby** interpelowany w sprawie **konfliktu polsko-litewskiego i wywoływanych przez Litwę na granicy polskiej rozruchów**, oświadczył, że jest o tem dokładnie poinformowany i uważa, **że trudno jest** proponować Lidze Narodów pośrednictwo w tej sprawie. Szczególniej to oświadczenie spotkało się z **wielkiem niezadowoleniem Litwy**, która liczy się z możliwością, że wniesiona na następne posiedzenie plenarne Ligi Narodów, **sprawa wileńska może zostać skreśloną, co przypisuje się naturalnie staraniom Polski.**

Obrady międzynar. konferencji pracy.

Deklaracja rządu francuskiego o 8-godz. dniu pracy.

Genewa. (PAT.). Rozpoczęła się na plenum międzynarodowej konferencji pracy dyskusja nad sprawozdaniem dyrektora międzynarodowego biura pracy. Przedstawiciele robotników Martens (Belgja) i Jouhaux (Francja) **domagali się umożliwienia Rosji przystąpienia do międzynarodowej organizacji pracy.**

Genewa. (PAT.). Przybył tu francuski **minister** pracy i hygjeny Justin Godard. **Prezes delegacji polskiej** odbył dłuższą konferencję z p. Godardem. Minister pracy Godard zapewnił przedstawiciela aj. Havasa, że złożona dziś deklaracja rządu francuskiego o **8-godzinnym dniu pracy**, stanowi wezwanie, skierowane do demokracji Niemiec bardziej jeszcze, niż do rządu niemieckiego. Należy się spodziewać, że wezwanie to zostanie usłuchane i że będzie miało za skutek skłonienie rzeszy do cofnięcia zarządzenia, upoważniającego do przedłużenia dnia pracy. **Rząd francuski dopiero wtedy zwróci się do izby o ostateczne ratyfikowanie konwencji waszyngtońskiej.**

O mniejszościach narodowych w Polsce, na Węgrzech.

Budapeszt. (PAT.). Dziennik tutejszy „Magyarsag" ogłasza artykuł prof. Tomcsanyi, poświęcony sprawie **mniejszości narodowych w Polsce.** Autor oświadcza, że Polska, której terytorjum przed rozbiorem obejmowało 756 tys. kil. kwadr., uzyskała po swem odrodzeniu tylko 388 tys. kil. kwadr. Na tych obszarach znajduje się około 8 i pół miljona elementów obcych. Zajmując się z kolei położeniem geograficznem, stanem ilościowym, oraz organizacją społeczną poszczególnych, zamieszkujących Polskę narodowości, jakoteż stanowiskiem ich wobec państwa, autor zastanawia się nad zarządzeniami rządu polskiego, które zdaniem jego są **całkiem zgodne z zasadami prawa i sprawiedliwości.** Dla poparcia tego oświadczenia artykuł podaje fakt, że posłowie i senatorowie mniejszości narodowych zgłaszali skargi, wykazujące pewne niedokładności organizacji administracyjnej, które jednakże **nie mogły być uważane za dowód złej woli ze strony rządu polskiego.** Niedokładności te, zdaniem autora, ciążą tak samo i na ludności polskiej. W zakresie szkolnictwa pisze prof. Tomcsanyi, niektóre mniejszości znajdują się w położeniu **lepszem, niż przed wojną, tak np. Rusini i Białorusini żyjący poprzednio na obszarach imperjum rosyjskiego, nie mieli wcale swoich szkół i uzyskali je dopiero, stając się poddanymi państwa polskiego.** Wobec tych okoliczności autor wyraża zdziwienie, że pogłoski o ucisku mniejszości w Polsce **znajdują wiarę w niektórych państwach europejskich.**

W 17 godzinach przez Amerykę Północną

Nowy Jork. (PAT.). Porucznik lotnik Daugan, który rano wzniósł się w **Lond Island, aby po raz trzeci spróbować dotrzeć do wybrzeża Oceanu Spokojnego, w jednym locie dziennym wylądował wczoraj wieczorem w San Francisco. Czas lotu wyniósł 17 godzin i 45 minut.**

Kompromitacja pos. Dra Marka w Sejmie.

OSTRA REPLIKA MIN. WYGANOWSKIEGO.

Warszawa. (Telef. wł.) Podczas dzisiejszego posiedzenia Sejmu przypuściła **lewica generalny atak na Ministerstwo spraw wewnętrznych i na Ministerstwo sprawiedliwości**, a to ze strony posła Wyrzykowskiego, który postawił wniosek na skreślenie 1 zł. Poseł Marek (P. P. S.) zaś postawił w swojej mowie wniosek, że Sejm, nie mając zaufania do min. spraw. wewn., skreśla z jego budżetu 311 zł.

Mowa posła Marka **zrobiła bardzo niesympatyczne wrażenie, ponieważ ten człowiek, który brał udział w wypadkach 6 listopada, stara się w ten sposób oddziałać na sądownictwo. W ten sposób pos. Marek, który faktycznie był oskarżony w wypadkach krakowskich, zamiast się rehabilitować przed sądem i oczyścić z zarzutów przez zgłoszenie się w sądzie, stanął przeciwko ministrowi jednocześnie w roli oskarżyciela.** Tę **niewłaściwość i gruboskórność** bardzo jaskrawo i z niezwykłą siłą zdruzgotał pos. **Bittner** (Ch. D.), **który twierdził, że lewica ciągle mówi o praworządności, faktycznie tę zasadę praworządności rozbija.**

Przy okazji przedłożenia praw użytkowców lewica przeforsowała art. 7, który uchyla niezawisłość sądu. Z trybuny parlamentarnej minister **Wyganowski**, którego trudno pomawiać o prawicowość, twierdzi, że **wnioski lewicy są antikonstytucyjne.** W tej chwili pos. Marek wychodzi ze sali. Posypały się za nim głosy: **Nie uciekać!** W życiu publicznem panowie reklamujecie się jako przeciwnicy demagogji, a faktycznie prowadzicie państwo do ochlokracji na drogę, na którą weszła Rosja. My chronimy zasad konstytucji i demokratyzmu przeciwko waszym usiłowaniom ochlokratycznym. Sądy są jedyną instytucją, które bronią prawa i konstytucji i **dlatego panowie tak atakują, ażeby je złamać i zniszczyć, ażeby one wam nie przeszkadzały.**

Pos. Seyda (ZLN.) twierdzi, że p. Marek przypisuje marszałkowi słowa, których on nie wygłosił. Marszałek stwierdza, że oskarżenie o czyny, których nie przewidziano dla wydania jest niedopuszczalne, gdyby jednak chodziło o inną klasyfikację tegosamego czynu, to jest to możliwe. Jest obowiązkiem posła, a tem bardziej prawnika, powstrzymywać się od „pływania" ze względu na toczące się rozprawy sądowe.

Pos. Hartglas (koło żyd.) atakował ministra za to, że nie dopuszcza żydów do aplikantury. Poseł ukraiński **Makówka** postawił wniosek o skreślenie kredytów na budowę więzień. Ukraiński socjalista **Skrzypa** oświadczył, że za budżetem **głosować nie będzie.**

Minister Wyganowski odpowiedział na zarzuty zasadnicze: Minister twierdził, że istnieją dwie organizacje ministerstwa sprawiedliwości. Według jednej minister jest stróżem pięczęci, według drugiej **jest ministrem i pełni funkcje administracyjne.** W naszym ustroju państwowym minister wypełnia tę drugą rolę. Minister mógł merytorycznie oświadczyć, że akt oskarżenia, doręczony posłowi Stańczykowi zgodnie z przepisami proceduralnymi w b. dzielnicy, **uprawomocniony został z tą chwilą, gdy pos. Stańczyk nie skorzystał z przysługującego mu prawa odwołania się do wyższej instancji i dlatego przewód sądowy musi się odbyć na podstawie tego aktu oskarżenia.** Rozszerzenie oskarżenia nie zaszło i minister nie miał podstaw do wydania żadnych zarządzeń prokuratorji w Krakowie.

Pos. Marek uskarżał się rzekomo **na nieprawidłowe postępowanie prokuratorji krak. względem pism lewicowych.** Minister przypomina p. Markowi, **że wszystkie zażalenia, podnoszone początkowo, dotyczyły merytorycznych nieprawidłowości.** Minister, dokonawszy kontroli, uznał wszystkie **konfiskaty za słuszne.** Dopiero w ostatnim czasie pos. Marek wniósł interpelację w sprawie pogotowia nocnego, jako **nieprawidłowego.** Ministerstwo zażądało wyjaśnień, toczą się w tej chwili badania, czy postępowanie prokuratorju krakowskiej da się pogodzić z instniejącymi przepisami i jeżeli będzie niezgodne, zostanie wydane odpowiednie zarządzenie. Słyszałem okrzyk: **Precz z Ministerstwem! Ministrowanie w Rzeczypospolitej nie należy do rozkoszy, jest pełnieniem obowiązku obywatelskiego takiego, jak każdy inny.** Jeżeli Sejm większością wypowie się za tem, że trzeba odejść, to **odejdę**, ale przed wypowiedzeniem się Sejmu **obowiązku swego pełnić nie przestanę** (oklaski). Dążąc do wykazania konieczności i potrzeby mego odejścia, p. Marek wystąpił z argumentem, że jestem uosobieniem zasad carskich. Muszę tutaj przypomnieć, **że należałem do tych, którzy z tymi zasadami walczyli.** Na tego rodzaju epitety nie zasłużyłem.

Po wyczerpaniu dyskusji przystąpiono do głosowania nad budżetem spraw wewnętrznych. Wniosek **pos. Walerona** (Wyzwol.) o zmniejszenie sumy na utrzymanie wydziału politycznego **o 10.000 zł. odrzucono 168 głosami przeciwko 147.** Odrzucono demonstracyjny wniosek pos. **Chruckiego** (kl. ukr.) **o skreślenie z funduszu dyspozycyjnego sumy 5000 zł.** Nad wnioskiem pos. Pragiera (PPS.), który pokrywał się z wnioskiem pos. Chruckiego o skreślenie **uposażenia policji głosowanie imienne odrzuciło 173 głosami przeciwko 138.**

Dalszy ciąg sprawozdania sejmowego podamy w jutrzejszym numerze.

Walka o ambasadę i kongregacje.

Ustęp deklaracji Herriota, zapowiadający zniesienie ambasady przy Stolicy Apost., wywołał ożywioną dyskusję w Izbie posłów i prasie francuskiej.

Na dyskusję odpowiedział Herriot 19 b. m.: „Nie zapoznaję (!) roli i wielkości katolickiej instytucji (!). Lecz, w interesie prawdziwego pokoju religijnego... (dep. Bouteille: — pokoju lóż)... nie chcę stwarzać przywilejów dla tego lub innego wyznania... **Nie trzeba traktować czcigodnego (!) reprezentanta religji katolickiej jako suwerena** w znaczeniu właściwem, a stąd posyłać mu ambasadora"! Dep. Baudry d'Assen: — „A inne kraje"? Herriot: „Francja taka, jak ja ją pojmuję (oklaski lewicy i części centrum) winna się kierować nie wzorami zagranicy, lecz natchnieniami swojego geniusza... Drugi artykuł prawa o rozdziale Kościoła od państwa mówi, że Republika nie uznaje, ani nagradza żadnego kultu, trzymam się ducha prawa o rozdziale".

Co do twierdzenia, że utrzymania ambasady wymaga interes zawnętrzny Francji, powiedział Herriot: „Jestem przekonany, że ani prawnie, ani realnie Francja nie ma tu nic do zyskania... (przerywania na prawicy)". „Nie widzę korzyści (z utrzymania ambasady) dla naszej zagranicznej polityki. Co do opieki nad Wschodem, to Francja otrzymała ten mandat na podstawie traktatu z r. 1535, zawartego przez Franciszka I. z sułtanem; opieka ta więc przypada nam z traktatów międzynarodowych, a nie z łaskawości Papieża... Francja popiera katolików tam, gdzie tego trzeba, a nie katolicyzm popiera Francję"... (przerywania na prawicy).

Temi oświadczeniami Herriota i jego planami zajęła się prasa francuska. Nie trzeba dodawać, że organy Bloku narodowego i rojalistów ostro krytykują zamiar zniesienia ambasady watykańskiej.

Karol Maurras w „L'Action française" obawy Herriota, że ambasada będzie służyła interesom obcym, nazywa wprost głupotą. „Ambasador bowiem — pisze — służy krajowi, który mu misję powierza, a nie tronowi, przy którym ją pełni". Antykatolicka polityka Herriota sprawi radość tylko publiczności z pewnych kawiarń prowincjonalnych i lożom masońskim".

Hervé w „Victoire" nie wróży pomyślności rządowi, który „zaczyna od wypowiedzenia wojny katolikom, i to wojny takiej, jakiejby się nie powstydził sam Combes, a którąby tylko w mniej obłudnych słowach wypowiedział". Wyraża zdziwienie i co do drugiego punktu antykatolickiego programu rządu — niedopuszczenia zakonów do Francji: „Czyż jest tolerancją zaraz po wojnie, w której tylu zakonników dało życie za wspólną sprawę, mówić do zakonników: — wynoście się; trzeba was rozpędzić!... Nic nie może otworzyć zamkniętych oczu sekciarzom wolnej myśli; ani wzrastająca w masach ludowych niekarność, ani postępująca ciągle niemoralność i idący z nią w parze kryzys zastraszający naszych „urodzin".

Emil Buré w „Eclair" przypomina, że chodzi tu o pożyteczne zakony „Braci szkół chrześć., Ojców białych, misjonarzy Lewantu, Franciszkanów i afrykańskich misjonarzy z Lionu, których Herriot zna dobrze, ponieważ sam (jako mer Lionu) wyrażał im swe uznanie... Ale antyklerykalizm obowiązuje...; trzeba dać satysfakcję krańcowej lewicy"!...

Poseł Oberkirch w „Liberte" inny wzgląd porusza: „Zniesienie ambasady i zastosowanie praw świeckich wywołają głębokie poruszenie w Alzacji i Lotaryngji. **Będzie to przykry zawód dla naszej ludności, kiedy ujrzy, że Rząd Republiki nie wypełnia formalnych i uroczystych zapewnień złożonych w r. 1918...** Moi rodacy czuli na tym punkcie w zastosowaniu środków rządowych będą widzieć powrót do zgubnej polityki Combesa. **I trzeba to głośno powiedzieć: Combes był największym germanizatorem Alzacji i Lotaryngji.** Rząd niemiecki wyzyskiwał ten antyklerykalizm dla wyrwania miłości Francji z serc ludu alzackiego".

Herriot więc ze swoją antykatolicką polityką nie ma usprawiedliwienia! Zaciekłe sekciarstwo nie pozwala mu widzieć ani szkód, które Francji przy jej realizacji grożą, ani krzywdy, którą w ten sposób wyrządza katolickiej ludności.

Dymisja min. Hübnera nie przyjęta.

Warszawa. (Telef. wł.) O **godzinie 6 wieczorem min. Hübner wobec wyniku głosowania w sprawie policji zgłosił na ręce premjera dymisję. Premjer natychmiast przybył do marszałka Rataja, odbył z nim konferencję i przekonał się, że głosowania tego nie można brać jako wyraz nieufności wobec ministra, zwłaszcza, że szereg innych wniosków djametralnie przeciwnych zostało przyjętych. Wobec tego premjer dymisji ministra spraw wewnętrznych Hübnera nie przyjął.**

Z dyskusji nad budżetem.

Wtorkowa dyskusja sejmowa nad budżetem min. skarbu obracała się głównie około przesilenia gospodarczego. Poseł Rosmarin (koło żyd.) zwrócił uwagę na fakt, że popyt na rynku wewnętrznym zmniejszył się. **Wywóz zmniejszył się o 35%** w ciągu kwartału, a z górą o **60% od** stycznia br. Ciężkie stosunki zapanowały w przemyśle hutniczym, metalowym, elektrotechnicznym i innych. Wymówiono pracę **70% robotników**, w przemyśle chemicznym produkcja spadła o 50%, w przemyśle papierniczym z 386 na 260 wagonów. Handel jest w zastoju. Największą bolączką jest brak środków obiegowych.

Poseł Byrka (Piast) wypowiada cały szereg zastrzeżeń w związku z referatem posła Łypacewicza co do polityki personalnej w min. skarbu. Głównie jednak zajął się kryzysem gospodarczym i poddał krytyce działalność Banku gospodarstwa krajowego. W imieniu swojego stronnictwa oświadcza jednak, że klub będzie głosował za budżetem.

Następny mówca poseł **Toczek** (zw. chłopski) uskarżał się na dysproporcję, jaka zachodzi między cenami produktów rolnych, a artykułów przemysłowych i na zbytnie obciążenie podatkami komunalnymi. Klub jego będzie głosował za budżetem.

Poseł Kucharski (ZLN.) wskazuje na konieczność większego przystosowania terminów płatności podatków do siły płatniczej ludności. Omawiając kryzys gospodarczy domagał się długoterminowego i niskiego oprocentowania. Kończąc oświadczył się za budżetem.

Imieniem NPR. mówił poseł Chadzyński, który oświadczył się przeciw podwyżce podatków pośrednich, jako podatków konsumcyjnych.

Na zarzuty odpowiadał wicemin. Klarner. Odnośnie do Banku gospodarstwa krajowego zaznaczył, że Bank ten powołany jest w pierwszym rzędzie dla potrzeb rządu i samorządu. Zaprzeczył też pogłoskom o krzywdzie emerytów.

W dalszej dyskusji przemawiał poseł Michalski (Ch. N.). B. minister przywiązuje wielką wagę do zwiększenia ilości środków obiegowych, jednakże w granicach statutowych i stwierdza konieczność zaciągnięcia pożyczki zagranicznej.

Z innych posłów zabierał głos poseł Pączek w imieniu PPS. Stanowiska jednak swojego klubu nie określił.

Stosunek moralności do polityki.

Inna moralność w życiu prywatnem, a inna w politycznem.

Jest jeszcze jedna teorja, która nie znosi wprawdzie całej moralności w polityce, ale stawia inne Ethos dla niej, aniżeli dla życia prywatnego. Przyjmuje ona macchiawelizm do systemu moralności politycznej. Taki Fryderyk II. otwarcie przyznaje się, że jego polityka jest niemoralna, a stara się tylko usprawiedliwić ją koniecznościami państwowemi. Bismarck znów zasłania się płaszczykiem sumienia, które mu, jako politykowi, zabrania inaczej postępować, niż działał rzeczywiście. To pozorowanie największych bezprawi sumieniem, a raczej faryzaim polityczno-moralny stał się w dzisiejszych czasach bardzo modny, bo dziś ludzkość chce etyki; jeśli nie rzeczywistej, to przynajmniej jej imienia! Ileż się natrudzili Niemcy, by upozorować moralnie najazd na Belgję! Naciągali pryncypja moralne! Stawiali kunsztowne sylogizmy, które jednak prawych sumień nie przekonały, choć rozum na chwilę ogłuszyły swą pozorną prawidłowością.

Otóż największym znanym reprezentantem tej teorji jest **Treitschke**, którego przeciwnicy Niemców oskarżają, że wraz z Nietschem i Bernhardim budził w niemieckim narodzie najbardziej brutalne instynkty. Treitschke nie eliminuje moralności z polityki, lecz nie chce poddać polityki pod kierownictwo moralności indywidualnej: **„moralność — mówi — powinna być bardziej polityczna, jeśli polityka ma być moralna — to jest, moraliści muszą zrozumieć, że sąd etyczny o państwie trzeba zaczerpnąć z natury i celów życiowych państwa, a nie jednostki".** A właśnie państwo jest z istoty swej potęgą, co pierwszy słusznie zauważył Macchiavelli. Najważniejszem i pierwszem przykazaniem dla państwa jest, by się zachowało za wszelką cenę. Ofiara ze siebie może być dobra dla jednostki, ale nigdy dla państwa. Dlatego nie będzie ono miało obowiązku dotrzymywania traktatów, jeśli przy tem miałaby być naruszoną jego egzystencja.

Za śladami tej wyłożonej pokrótce teorji politycznej moralności Treitschkego idzie protestancki teolog **O. Baumgarten**, którego poglądy są nawet ostrzejsze. Państwo nie może mieć tej samej moralności — twierdzi on — co i człowiek prywatny, lecz swoją własną: nie poświęcenie, lecz zachowanie się. Stąd zasada: **„Potęga jest prawem i moralnością".** Dlatego polityk musi się zdobyć na czynności, które są z indywidualną moralnością sprzeczne i to nie rzadko. Równie stanowczo akcentuje **zasadniczą różnicę** między polityczną a prywatną moralnością inny niemiecki uczony **Troeltsch**, który pomiędzy protestanckimi teologami najwięcej się zajmował tematem: polityka a moralność. Powiada on, że między państwami może dojść do stosunków moralnych „bardzo bladych", bo w państwie, jako jednostce zbiorowej, tylko z trudnością można mówić o odpowiedzialności moralnej. Polityk może, co najwyżej, przyjąć sprawiedliwość i ograniczenie swych praw, ale nigdy miłości i bezinteresowności: „Polityczna etyka nigdy nie stanie się etyką miłości" — konkluduje Troeltsch.

W tych rozumowaniach widać typowe pomieszanie rzeczy słusznych z niesłusznemi i widać brak zdecydowanych pojęć moralnych. Wobec tego stawiamy drugą zasadniczą regułę w tej kwestji: **jest istotna zgodność moralności politycznej i prywatnej, choć moralność polityczna ma swe uprawnione, specjalne właściwości.**

Słusznie czyni się różnicę między etyką polityczną i indywidualną i słusznie wyprowadza się reguły dla państwa z natury państwa, lecz twierdzenie, jakoby między obydwoma dziedzinami życia ludzkiego była istotna niezgodność moralna, a należałoby w etykę polityczną wprowadzić zasady Macchiavellego, musimy stanowczo odrzucić. Te same idee sprawiedliwości, prawdomówności, wierności, poczucia obowiązku i t. d., którym się poddajemy w życiu prywatnem, powinny rządzić i w życiu politycznem. Te same ogólne normy płyną dla obu dziedzin, choć i w ich zastosowaniu będą różnice.

Ks. Dr. Wład. Wicher.

Z dnia politycznego.

Socjaliści i pan Markiewicz.

Wiadomo, że PPS. wystosowała do Rządu interpelację z powodu „stronniczego" prowadzenia procesu listopadowego przez radcę Markiewicza. Zarzuciła mu, że „w sposób nieokiełznany" (polszczyzna „Naprzodu") prowadzi rozprawę, — że go cechuje „niesłychana stronniczość" i inne t. p. brednie.

Otóż należy przypomnieć, że p. Markiewicz jeszcze przed kilku miesiącami cieszył się względami PPS. Więcej, — był przez posła Diamanda sławiony na forum Sejmu, jako wzór bezstronności i rzeczowości. Było to wtedy (październik 1923) jednak, kiedy „Naprzód" uległ konfiskacie za krytykę rządu, a następnie w sądzie okręg. karnym u p. Markiewicza uzyskał uchylenie konfiskaty. Wówczas pos. Diamand w Sejmie wyrok sądowy podpisany przez p. Markiewicza nazwał „honorową kartą naszego sądownictwa" i oświadczył, że takie postąpienie sędziego „napełnia go dumą"! Tak PPS. sądziła o p. Markiewiczu w roku 1923.

Od tego czasu wiele się zmieniło! PPS. sprowokowała „6 listopada", za co odpowiada przed sądem cały szereg jej działaczy i to — na nieszczęście przed tym właśnie „bezstronnym" p. Markiewiczem, który p. Diamanda dumą napełniał przed pół rokiem!

Sprawa polska w roku 1916.

Opisując w swych fejletonach stan sprawy polskiej w roku 1916 podnosi Roman Dmowski, że „od początku wojny, a zwłaszcza od końca roku 1915 odbywał się na terenie międzynarodowym wielki szantaż, którego przedmiotem była sprawa polska, a którego ofiarami były Francja, Anglja i Włochy".

Szantaż polegał na tem, że Rosja żądała od swych sojuszników bezwzględnie milczenia w sprawie polskiej i była obawa, że jeżeli żądaniu jej zadość się nie stanie, to opuści sprzymierzeńców i zawrze pokój z państwami centralnemi. P. Dmowski cytuje przykład: W roku 1915 poseł Montresor zgłosił w parlamencie włoskim wniosek o przywrócenie niepodległości Polakom. Wniosek ten musiał być na prośbę rządu cofniętym. „W Polsce gniewano się na to i niecierpliwiono, ale właściwie należało tylko współczuć rządowi włoskiemu w jego trudnem położeniu".

W takich warunkach i Polacy współdziałający z Ententą nie mogli wysuwać sprawy restytucji Polski, by nie dawać rządowi rosyjskiemu pozoru do zawarcia odrębnego pokoju z Niemcami. Od przyjścia do władzy Stürmera w roku 1906 rząd rosyjski coraz śmielej dążył do takiego pokoju.

Życie i szkoła.

(Prywatna szkoła średnia w b. Królestwie. — Nowe zarządzenia tyczące się galicyjskich szkół prywatnych. — Szkoły żeńskie w Krakowie i we Lwowie. — Szkody społeczne, wynikające z zaniedbania).

Znany powszechnie jest pewien sentyment, jaki b. Królestwo ma dla prywatnej szkoły średniej. Wypielęgnowana w czasach bojkotu szkoły rosyjskiej po roku 1905, przez społeczeństwo polskie, cieszy się ona jego sympatją, mimo, że stosunki szkolno uległy zasadniczym zmianom. O ile nauczycielstwo szkół średnich b. Galicji uważa, że prywatne zakłady naukowe wyręczają państwo, ale nie mają zasadniczych cech, któreby

Futuryzm a faszyzm*).

F. T. MARINETTI: „Futurismo e Fascismo" — F. Campitelli, editore — Foligno 1924.

(I.) „Futuryzm jest wielkim ruchem antyfilozoficznym i antykulturalnym myśli, przeczuć, instynktów, pięści, kopniaków i policzków, obudzających, oczyszczających, nowatorskich i przyspieszających, stworzony dnia 20 lutego 1909 r. przez grupę genjalnych poetów i artystów włoskich".

Tak zaczyna głośny twórca futuryzmu F. T. Marinetti swoją najświeższą książkę o futuryzmie i faszyźmie, którą poświęcił swojemu „kochanemu i wielkiemu przyjacielowi Mussoliniemu".

Po raz pierwszy został tu podany konkretny materjał do zrozumienia duchowego podłoża i genezy faszyzmu, tego wielkiego narodowego ruchu włoskiego, który się narodził w r. 1919 w łożysku futuryzmu.

Historja, która będzie oceniać za dziesięć lat ten instynktowny odruch młodego pokolenia Włoch, będzie musiała uwzględnić całe jego psychiczne tło przez namalowanie powstania i dziejów futuryzmu.

*) Obszerniejsze omówienie książki Marinettiego, które w kilku fejletonach zamieścimy, przedstawi lepiej niż jakikolwiek artykuł dziennikarski rozwichrzony i namiętny charakter dążeń, które po roku 1922 zlały się z głównym nurtem faszyzmu. Red.

Już w pierwszym manifeście futuryzmu, opublikowanym przez paryskie „Figaro", zupełnie jasno skrystalizował Marinetti swoje polityczne credo:

„...Chcemy sławić wojnę, jedyną hygjenę świata — militaryzm i patrjotyzm... ponieważ chcemy uwolnić Włochy od cuchnącej gangreny profesorów, archeologów, przewodników i antykwarjuszy"...

Równocześnie wkraczają futuryści odrazu w dziedzinę czynnej akcji politycznej. Pierwszy wieczór futurystyczny, który miał miejsce w r. 1909 w teatrze „Rossetti" w Trieście (podówczas oczywiście jeszcze austrjackim), był właściwie jedną wielką manifestacją uczuć irredentystycznych włoskich, rzuconych w twarz obłudnej polityce Austrji. Poeta Paolo Buzzi poświęcił swój tom poezji „Aeroplany" — „bandjerze Triestu, którą odzyskamy".

Wogóle wtedy na Triest zwracały się oczy futurystów; była to krwawiąca rana patrjotyzmu włoskiego. Marinetti pisał do mieszkańców Triestu:

„Wy jesteście twarzą purpurową i gwałtowną Włoch, zwróconą przeciw wrogowi... — Ty jesteś naszą jedyną prochownią! W tobie pokładamy całą naszą nadzieję!... Pamiętaj, że półwysep włoski ma kształt dreadnoughta ze swoją eskadrą wysp-torpedowców!...

...Żywimy w naszej krwi naszą główną nienawiść Włochów XX. wieku: nienawiść do Austrji..."

Podczas powszechnych wyborów w r. 1909 wydali futuryści swój pierwszy polityczny manifest, w którym oświadczają wyborcom futurystycznym, że „jedynym ich programem politycznym jest duma, energja i ekspansja narodowa".

Na początku 1910 r. wielki wieczór futurystów w Teatrze Lirycznym w Medjolanie został wśród straszliwego hałasu i pocisków publiki zakończony krzykiem: „Niech żyje wojna! Precz z Austrją!"

Manifest „przeciw paseistycznej Wenecji", rozrzucony w ilości około miljona egzemplarzy na tłum, powracający z Lido, zawierał w sobie takie zdania:

„Zarzućmy Wenecję cudzoziemców, targ antykwarycznych fałszerzy, magnes snobizmu i głupoty uniwersalnej, łóżko wydrążone przez karawany kochanków, wspaniałą łazienkę dla międzynarodowych kurtyzan...

„My chcemy stworzyć Wenecję przemysłową i militarną, któraby mogła panować nad morzem Adrjatyckiem, wielkiem jeziorem włoskiem.

„Spalmy gondole, hamaki dla kretynów i wznieśmy w niebo imponującą geometrję metalicznych mostów i budynków, obrośniętych gałęziami dymu, ażeby usunąć umierające krzywe linje starych architektur".

Zaś w przemówieniu do Wenecjan czytamy:

„Wenecjanie! Kiedy krzyczeliśmy: „Zabijmy blask księżyca!" myśleliśmy wtedy o tobie, stara Wenecjo, zbutwiała od romantyzmu!

„Ale obecnie głos nasz się rozszerza i dodajemy do niego: „Uwolnijmy świat od tyranji mi-

stanowiły bezwzględnie o większej ich wartości, to w b. Kongresówce opinja jest nieco odmienna. Jednakowoż doświadczenia wojenne i powojenne dopomagają do powolnych przesunięć także i w tym względzie. Szkół prywatnych w pierwszych chwilach istnienia Polski powstawało tak wiele, że nie mogły one wykazać się należytym poziomem nauki. Sam impet do zakładania był rzeczą bardzo chwalebną, ale nieraz brakło sił, brakło doświadczenia. Ministerstwo zastosowało wtedy system kontroli i przydzielanie szkół do pewnych grup (A, B, C,) w miarę tego, jak przedstawiał się stan szkoły.

Szkoły, utrzymane na odpowiednim poziomie dydaktyczno-wychowawczym otrzymywały pełną samodzielność — tak jak u nas „prawa szkoły publicznej“, inne natomiast rozdawały dyplomy przy bardzo ścisłej kontroli Ministerstwa W. R. i O. P. System takiego zaszeregowania okazał się bardzo dobrym, bo zakłady liche (C.) powoli zaczynają znikać, natomiast szkoły, prowadzone należycie przechodzą nieraz na własność i utrzymanie państwa. Wzorowe zakłady prywatne zostały i utrzymują się nadal i mają nieraz więcej danych do przeprowadzania pewnych prób i eksperymentów w zakresie nauczania, niż szkoły rządowe.

Jednak niwelowanie się poglądów i praktyk administracji szkolnej dokonywa się na zasadzie wzajemności. O ile pogląd o konieczności szkolnictwa państwowego ma wyznawców, przedewszystkiem w „Galicjanach“ i przez nich wnika powoli w opinję, to naodwrót i oni przejęli coś z poglądów społeczeństwa polskiego w byłej Kongresówce. Szkoła prywatna istnieje tam, jak widzieliśmy, samodzielnie i niejednokrotnie samodzielności swej wytrwale broni. Wystarczy wspomnieć z pomiędzy warszawskich zakładów, gimnazjum męskie W. Górskiego lub żeńskie im. C. Plater-Zyberg. Te szkoły mają własne gmachy, dyrektorów i zwykle większą część grona nauczycielskiego własnego, nie dochodzącego z zakładów państwowych.

Natomiast w Galicji szkoła prywatna powstawała zwykle obok szkoły państwowej, gdzie siły uczące miały swe główne zajęcie. Mogło to wpływać ujemnie na tok nauki i spraw administracyjnych, zwłaszcza, że i dyrektor zakładu prywatnego był „przychodni“. Otóż obecnie Ministerstwo, pragnąc tę możliwość usunąć postanowiło, aby każdy zakład prywatny miał własnego, stale urzędującego dyrektora i przynajmniej jedną siłę uczącą kwalifikowaną, związaną stale z zakładem. To zarządzenie, wzrowane na stosunkach warszawskich, spowoduje pewne zmiany w naszem szkolnictwie prywatnem.

Że i ono musi u nas spełniać zastępczo funkcje szkół państwowych, wiemy o tem bardzo dobrze, zwłaszcza, jeśli chodzi o zakłady żeńskie. Pod tym względem, b. Galicja szczególnie, jest pokrzywdzona. Wiadomo wszystkim, że w Krakowie jest tylko jedno gimnazjum rządowe żeńskie, które ma po cztery klasy równorzędne, uczące się zrana i popołudniu. Pomieszczenie tego zakładu jest liche, mimo, że jego dyrekcja z wytrwałą gorliwością dokłada wszelkich starań, by warunki higjeniczne poprawić. Dlatego też w dni pogodne koło godziny 11 rano planty pod Zamkiem roją się od panienek, które pod okiem nauczycieli i nauczycielek spędzają wielką pauzę wśród słońca i zieleni. Tak ogromnie liczna szkoła nie może jednak pomieścić wszystkich kandydatek, które muszą kształcić się w zakładach prywatnych. W seminarjach rządowych sprawa przedstawia się podobnie, o tem wszystkim wiadomo, bo już afisze ogłaszają otwarcie piątego seminarjum prywatnego.

W Krakowie jest jednak nieco lepiej, niż we Lwowie. Dzienniki tamtejsze donoszą, że w **jedynem na trzy województwa** państwowem gimnazjum żeńskiem im. Król. Jadwigi panują tak smutne stosunki higjeniczne, iż Ministerstwo nosi się z zamiarem zamknięcia szkoły, o ile gmina nie dostarczy lepszego pomieszczenia.

Te smutne sprawy nasuwają jeszcze smutniejsze refleksje. Mówi się o eugenizmie, puerikulturze i innych pięknych terminach, a tymczasem młodzież żeńska, przyszłe żony i matki inteligencji narodu, o ile rodzice ich nie są finansowo świetnie sytuowani, garbią się i męczą nad książką przy sztucznem świetle. W salach, do nauki nieodpowiednich, bez możności wytchnienia w czasie pauz, bez sal gimnastycznych, (jak we Lwowie, bo w Krakowie jest nieco lepiej).

Są to rzeczy tem smutniejsze, że zwykle przy wyborach, kandydaci na posłów, mówią najwięcej o stosunkach zagranicznych, a tymczasem tak mało wiedzą o najdotkliwszych bolączkach, o których mówią prywatnie rodzice nauczycielom i wychowawcom z żalem i smutkiem, a nieraz z gorzkim uśmiechem bezsilności. Niech mówią głośniej, dobitniej, donośniej, bo tu chodzi o największe dobro państwa, **o ludzi.**

F. B.

łości! Jesteśmy syci awantur erotycznych, rozkoszy, sentymentalizmu i nostalgji!“

„Czemuż więc Wenecjo z uporem ofiarujesz nam zawoalowane kobiety na każdym zakręcie twoich kanałów“?...

W październiku r. 1911, z wybuchem wojny w Trypolisie, wypuścił Marinetti manifest, w którym rzuca trzy zasadnicze punkty ówczesnej polityki futurystycznej:

1) Niechaj będą przyznane jednostce i ludowi wszystkie swobody, z wyjątkiem tej, aby nie był tchórzem.

2) Niechaj będzie proklamowanem, że słowo Włochy powinno panować nad słowem Wolność.

3) Niechaj będzie wykreślone przykre wspomnienie świetności rzymskiej na korzyść świetności włoskiej, sto razy większej.

„My futuryści, którzy od dwóch lat sławimy miłość niebezpieczeństwa i przemocy, patrjotyzm i wojnę, jesteśmy szczęśliwi, że żyjemy nakoniec w tej wielkiej godzinie futurystycznej Włoch. ...Dumni, że taki sam zapał wojenny, jaki jest w nas, czujemy w całym kraju, wzywamy rząd włoski, nareszcie futurystyczny, do wyolbrzymienia ambicji narodowych, odrzucenia głupich oskarżeń o piraterję, oraz do proklamowania Wszechwłoskości“.

Celem uzdrowienia problemu finansowego państwa proponował Marinetti rządowi sprzedaż wszystkich galerji sztuki starożytnej, a zwłaszcza Uffizi i Pitti, które same ocenił na przeszło miljard lirów. Argumentuje także, jak sprzedaż tę przeprowadzić, oraz na co obrócić pieniądze.

Jalu Kurek.

Na nekrologu zmarłej niedawno w Lublinie niejakiej Marji Dominkowej, zamieszczonym w jednem z pism lubelskich, widniał zamiast krzyża i liter „ś. p.“ znany znak swastyki. W ślad za tym dziwacznym nekrologiem ukazało się jego wyjaśnienie w warszawskim organie stowarzyszenia wolnomyślicieli polskich, organizacji filosemicko-wolnomyślicielskiej. Judaizujący ten organ warszawski reprodukując powyższy nekrolog, z zadowoleniem podkreśla, że usunięto w nim znak krzyża, a zastąpiono go używanym przez bezwyznaniowców znakiem swastyki. „Wolnomyślicielom lubelskim — powiada — ślemy wyrazy sympatji i uznania za konsekwentne i rozumne wprowadzanie w życie haseł wolnomyślicielskich“. Rzecz znamienna, że — jak to słusznie zauważa poznański „Przełom“ — znakiem swastyki posługują się również Hackenkreuzlerzy niemieccy (skąd ich nazwa) i zagraniczne filje. A zatem antysemici niemieccy i polscy filosemici-bezwyznaniowcy pieczętują się jednym i tymsamym znakiem. Objaw bądźcobądź charakterystyczny...

Rabunek nazwisk historycznych.

Mimo wysokich stosunkowo taks i dość znacznych utrudnień formalnych nie mało jest u nas ludzi — jak świadczą o tem długie szpalty „Monitora Polskiego“ — którzy z różnych pobudek pragną zmienić nazwisko. Rodzaj tych pobudek jest oczywiście zależny od upodobania, stopnia kultury lub też interesu petentów, niemniej przeto jest objawem znamiennym, nasuwającym pewne refleksje.

Charakterystyczne uwagi na temat powyższy wysuwa poznański „Przełom“. Mieliśmy wielu wybitnych mężów — zauważa autor — o obcych nazwiskach, lub nazwiskach o brzmieniu prostem, ludowem, którym jednak ani w głowie nie było, by je unaradawiać lub zmieniać na pięknie brzmiące imiona. Cały trud życia i rozmach twórczy kładli w czyny a nie dźwięki. Dawno minęły już czasy, gdy nazwisko było wyrazem tradycji wiekowego stosunku rodziny do miejsca zamieszkania, do rodzaju zatrudnienia i t. d. Nie wstydzono się wówczas i nazwisk „pierwotnych“, często rubasznych, dziś nieraz trudnych do wytłumaczenia. Z dumą noszono nazwiska: Chebdów, Grabianów, Gębków, Łońszcząt lub też na kresach spolszczonych kniaziów i bojarów: Kozików i Kapustów, Ryłłów i Czuryłów. Do historji przeszły otoczone sławą nazwiska Ciołków, Świnków, Starykoniów, Ślepowronów, lub mniej sławnych, niemniej przeto rycerskich Chlewiotków, Chorąbałów, Rogalów i t. p.

Dzisiaj wystarczy złożyć podanie do ministerstwa spraw wewnętrznych, aby po ogłoszeniu w „Monitorze“ i paru dziennikach, gdy nikt nie zgłosi sprzeciwu, zapłacić taksę i otrzymać piękne, na „ski“ kończące się nazwisko. Tak więc p. Lewi nazywać się będzie Lewicki, Rozenfeld — Rożkowski (Monitor nr. 127), Goldszlak chciałby zostać Złotkowskim (Nr. 163 z r. 1921). jakiś Boruch z Galicji przypina rycerskie ostrogi i zmienia zawołanie na Bażyński. Ale i Cholewa (Nr. 142) niepomny swej szacownej, średniowiecznej nazwy rodu i herbu rycerskiego chce być Janiszewskim, a Kiełbasa (Nr. 179) wypiera się przodków, z pośród których w XV wieku kilku było dostojnikami Kościoła i nzyskuje miano Wiśniewskiego.

Pokazuje się, że w państwie demokratycznem. którego § 96 opiewa, iż „nie uznaje przywilejów rodowych, ani stanowych, jak również żadnych herbów, tytułów rodowych...“ wystarcza wpłacić taksę, przetrwać szczęśliwie 90-dniową kwarantannę, poczem może zostać choćby Geldmacher — Krasickim, Schwarckopf — Radziwiłłem, lub Gancpomader — Zamoyskim. Nasuwa się porównanie z Francją trzeciej republiki, kiedyto kraj ten nawiedziła istna powódź fałszywej szlachty, margrabiów, książąt; odbyła się tam wielka maskarada feudalnych nazwisk, a gdy wicehr. de Royer w szeregu artykułów, zamieszczonych w „Revue des revues“ zdradził tajemnicę mnóstwa intruzów, zarzucono mu nawet brak patrjotyzmu, że niby dyskredytuje tarcze herbowe Francuzów, rozczaruje transatlantyckie księżniczki dolarowe i pozbawi przez to kraj importu posagów w dobrej walucie.

U nas można sobie na szczęście pozwolić na tę niedyskrecję, gdyż nasi Neo-Krasińscy i Radziwiłłowie nie noszą się jeszcze z myślą popełniania amerykańskich mezaljansów.

Sprawy szkoły i nauczycielstwa.

Gimnazjum katolickie w Kielcach.

Od szeregu lat grono wybitnych osób w Kielcach omawiało plan powołania do życia ściśle katolickiego zakładu wychowawczego dla młodzieży. Myśl tak piękna znalazła ogólne poparcie w całej diecezji kieleckiej; posypały się dary obfite, tak, iż inicjatorowie mogli już w roku 1923 otworzyć gimnazjum i rozpocząć działalność wychowawczą. Szkoła nosi nazwę: „Gimnazjum męskie pod wezwaniem św. Stanisława Kostki“. Właścicielem zakładu jest „Towarzystwo opieki nad gimnazjum katolickiem w Kielcach“. Gimnazjum mieści się tymczasowo w gmachu własnym przy ul. Hipotecznej. Jest to pomieszczenie tymczasowe, gdyż Towarzystwo uzyskało za miastem przy ul. Źródlanej parcelę 38 morgową, gdzie na wiosnę b. r. rozpoczęto budowę nowego gmachu według najnowszych wymagań pedagogicznych. Fundatorem gmachu jest proboszcz z Chmielnika Ks. Ł. Wojtyś. Dyrektorem gimnazjum jest Ks. Dr. Kazimierz Dworak.

Gimnazjum w pierwszym roku istnienia otwarło klasy: wstępną i pierwszą, uczniów było 120. — W roku szkolnym 1924/25 przybędzie klasa druga. Przy gimnazjum będzie otwarta od nowego roku szkolnego bursa dla uczniów zamiejscowych.

Judaica.

Polska — „tu spocznij“ dla żydów.

W żydowskiem, literackiem piśmie p. t. „Nowe życie“, którego redaktorem jest dr. M. Bałaban, czytamy artykuł p. t. „Nie wiedzieli im (z legend o Polsce)“. Legenda ta, przełożona z hebrajskiego, opowiada, usilując naśladować styl „Ksiąg pielgrzymstwa“, jak żydzi dostali się do Polski. Naród izraelski — czytamy — udręczony niedolą, nie wiedział, co począć!

„I stanął oto na drodze rozstajnej, spozierał i pytał świata ścieżaje (!!):

— W którą stronę skierujemy kroki nasze, by znaleźć na drodze swej ukojenie dla ducha naszego?

I z nieba do stóp ich spadł zwój (!!):

— Do Polski!“

A dalej opowiada „legenda“ o przybyciu Izraela do Polski, i o tem, że władca Polski „poczynił im wielkie honory“, opisuje szczęśliwy żywot w nowym kraju, bicie przez nich monet dla króla, zajmowanie się handlem i t. d., nakoniec zaś podaje fakt niezwykły, iż „gdy (żydzi) przybyli z ziemi frankońskiej, ujrzeli w kraju las porosły drzewami (!!) a na każdem drzewie wyryty był traktat poszczególny talmudu. Był to Kawczyn, las pod Lublinem“.

Najciekawsze jest jednak zakończenie „legendy“, które jest próbą wyjaśnienia nazwy „Polska“. Brzmi ono:

„Owóż skąd czerpie kraj miano swoje: Polska. Albowiem tako (!) rzekł Izrael po przybyciu do kraju: Po-lin, co w mowie polskiej brzmi: „tu spocznij“ — tu spocznij, aż godnym się staniesz powrotu do Erec — Izrael“.

„Owóż“ rozjaśniona tajemnica powstania Polski! Nie można wątpić, że odkrycie „Nowego życia“ przyjmie polska nauka! Należy się także spodziewać, że się oprze o nie i nasza państwowa racja stanu! Bo, jeśli „Polska“ stanowi „tu spocznij“ dla żydów, to jakiem prawem mówi się w niej po polsku, jakiem prawem prezydentem jest Polak, dlaczego Wawelu nie oddaje się kahałowi krakowskiemu?

A jeśli się powie na to wszystko — poezja (jakżeż licha!) i fantazja, to trzeba pamiętać, że w poezji i literaturze odbija się, jak w zwierciadle dusza narodu, jego pragnienia i tęsknota, a ta w tym wypadku wypowiada się w tym dosadnym poglądzie żyda na Polskę: — Jehowa sam przeznaczył ją na „tu spocznij“ dla żydów!

Zakończenie Zjazdu N. O. K.

Przed zakończeniem dwudniowych obrad Zjazdu N. O. K., wygłosiła sen. Szebekówna sprawozdanie z zebrania Rady Międzynarodowej Kobiet w Kopenhadze, gdzie skutkiem oskarżeń społeczeństwa polskiego ze strony Ukrainek, nastrój wielu uczestniczek Zjazdu, — szczególnie delegatek Angielskiej Unji Kobiet i Niemek był dla Polski bardzo nieprzychylny. Na stanowcze żądanie sen. Szebekówny wycofano kolportowaną broszurę, przedstawiającą Besarabową jako szermierkę ideową, zatorturowaną w polskiem więzieniu. Lecz mimo energji sen. Szebekówny, przeszedł jednak wniosek Niemek, aby Rada międzynarodowa kobiet zajęła się w r. 1924 i 1925 sprawami mniejszości w Polsce.

Rada Narodowa Polek, zdając sobie sprawę z całej tej akcji przeciwpolskiej, zajmie się przygotowaniem wyczerpującego materjału, dla sprostowania i zbicia zarzutów, opartych na fałszywych informacjach.

Po wysłuchaniu tego sprawozdania powzięto szereg zasadniczych uchwał, dotyczących: konieczności szerzenia idei narodowej i państwowej, bezwzględnego przeciwstawienia się akcji antypaństwowej na kresach, energicznego potępienia i zwalczania wszelkiej akcji, dążącej do rozbijania obozu nar. w imię interesów osobistych czy partyjnych, jakoteż uchwaleniu wiele innych rezolucyj — zakończono Zjazd.

Z pobytu sen. Woźnickiego w Ameryce.

Powoli dowiadujemy się o tem, jakie wrażenie zrobił na naszych rodakach po tamtej stronie Oceanu p. sen. Woźnicki. Nawet w „Amerykańskiem Echu“, propagującem ideę kościoła narodowego, niejaki p. Władysław Karaś ocenia p. Woźnickiego bardzo niepochlebnie, twierdząc, że senator Woźnicki sam właściwie nie wie, czego chce.

Oto jak p. Karaś przedstawia wyrażone przez p. Woźnickiego poglądy na religję katolicką:

„Zapytany (o kwestję religji katolickiej), p. sen. Woźnicki wyraził się mniej więcej w tych słowach: „religja katolicka jest głupia (!) jak but (!) ale jest dobra z tego względu, iż wierzyć w nią się nie potrzebuje“...

Warto przytoczyć słowa p. sen. Woźnickiego, dlaczego „Wyzwolenie“ trzyma u siebie osławionego propagatora Kościoła Narodowego posła Putka:

...„Co do posła Putka — pisze „Ameryka Echo“ — to wyraził się (sen. Woźnicki — dop. red.), że „trzymamy go, by ujadał na księży... bo to czasem potrzebne“...

Powyższe szczegóły podajemy bez komentarzy.

List z Pińczowskiego.

(Sekty „kociej wiary“. — O tworzenie organizacyj katolickich dla młodzieży. — Sprzedawczycy).

Koszyce w czerwcu.

Koszyce, leżące wśród znanych błot pińczowskich, są odcięte zupełnie od świata z braku odpowiedniej komunikacji. Wprawdzie od trzech lat, przy odpowiednim stanie Wisły, kursuje statek „Żeglugi Polskiej“, ale to jest środek lokomocyjny, z którego można korzystać jadąc za wodą w stronę Koszyc i do Nowego Korczyna, gdzie statek w przeciągu mniej więcej 8 godzin zajeżdża, lecz z powrotem jest już trudniej, gdyż na przyjazd do Krakowa, trzeba dwa razy tyle czasu. Zdarza się często i tak, że statek uwięźnie i wtedy gdziekolwiek wysadza na brzeg swych pasażerów, pozostawiając ich na łasce losu. Oczywiście dla ludności, zamieszkującej pobrzeże Wisły, począwszy od Nowego Brzeska aż po Nowy Korczyn, która od najbliższej stacji kolejowej oddalona jest o 5—9 mil, statek „Żeglugi Polskiej“, to jedyna możliwa komunikacja. Z niewiadomych tylko przyczyn, statek ze swej przystani odpływa w niedzielę, wtorek i czwartek, które to dni są bardzo dla naszej mniejszości dogodne (i tu widocznie uprzywilejowanej) i z nią też linja „Żeglugi Polskiej“ na przestrzeni Kraków—Nowy Korczyn, razem świętuje.

I zdawałoby się, że w takiem odludziu i w całem tego słowa znaczeniu, partykularzu, wszystko być powinno, jak ongiś bywało. Niestety tak nie jest. Różne bowiem sekty, przywiezione z drugiej półkuli, zdążyły i tutaj rzucić ziarno ewangelicznego kąkolu, jeśli nie w samem miasteczku, to w okolicznych wioskach, gdzie różni dolarowi emisarjusze, przeważnie synowie ludu, do niedawna jeszcze przywiązanego sercem, duszą i tradycją do wiary katolickiej, szerzą hasła nowych kościołów. Ludność, która nie idzie za tymi fałszywymi apostołami, rozbijającemi jedność religijną, wszelkie wysiłki tych przybłędów zwie: szczepieniem „kociej wiary“.

Incydent p. Niedźwieckiego, o którym pisał „Głos Narodu“ z dnia 13 b. m. nie należy do rzadkości, albowiem mamy tu różnych domorosłych agitatorów, którzy przy każdej sposobności starają się tak narodowe, jak i religijne uczucia wierzących obywateli obrażać. Rekrutują się oni przeważnie z młodszej generacji, która bądź w kampanji wojennej brała udział, bądź też za zarobkiem wyjeżdżała poza obręb najbliższej okolicy.

Od jakiegoś także czasu młodzież tutejsza urządza jedynie taneczne zabawy i to na cele bliżej nieokreślone, a rezultatem których są pijatyki i obniżenie obyczajów. Dlatego też coraz bardziej daje się odczuwać u nas brak wszelkiej akcji, opartej na podłożu katolickiem, a zwłaszcza zrzeszanie młodzieży w organizacjach kulturalno-oświatowych jest u nas palącą potrzebą. Na tej więc drodze apelujemy do diecezjalnego sekretarjatu związków kulturalno-oświatowych, by objął swoją działalnością i nasz zakątek, dotychczas całkiem zaniedbany, w interesie duchowego dobra samej młodzieży, a tem samem i przyszłości Polski.

Czytaliśmy nieraz w „Głosie Narodu“ o różnego rodzaju sprzedawczykach, wysługujących się

Przegląd czasopism.

„WIADOMOŚCI LITERACKIE“ (n-ry 22, 23 i 24) i **„EKRAN I SCENA“** (nr. 7).

W wywiadzie z Boyem („**Wiad. lit.**“: „75 tomów przekładów Boya“) słusznie twierdzi p. j. l.: „Styl (Boya) kryje pod pozorami bezpretensjonalnego, nienarzucającego się gawędziarstwa, apodyktyczność prawie megalomańską, bezapelacyjność poprostu demagogiczną. W sądach Boya tak niema wątpliwości i powiedziane są tak naturalnie i świetnie, że wierzymy im... niemal... święcie“...

Zajmujące są niektóre myśli p. Romana Jaworskiego „Na giełdzie obrotów umysłowych w Polsce“: „Sześć niespełna lat niepodległości Polski upływa na beznadziejnym flircie z t. zw. nowoczesnością. Odbywamy banalny proces demokratyzacji za pomocą najbanalniejszych igraszek z tłumem. Motłoch czuje bezsilność, chrząstkowatość wszelkich tokujących z nim haseł i programów. Wojujący nacjonalizm wymyka się upaństwowieniu, które byłoby dla niego ostateczną zagładą. Komunizm wciąż kopie dołki pod wszystkiemi odmianami ustrojów burżuazyjnych i wciąż sam w nie wpada, by wygramoliwszy się, straszyć i zabawiać świat cały grymasami cyrkowego błazna“. Jak widzimy, p. Jaworski wyraża się niezbyt jasno a bojowo na prawo i lewo. Partykularzem zalatuje oświadczenie autora, iż tylko „trzech ludzi feljetonowych“ mamy „na europejską miarę“: Boya, Makuszyńskiego i Pieńkowskiego. Na dwóch pierwszych zgoda. Ale Pieńkowski?! Sadzimy, że i feljetonów W. Borowego, T. Świątka, O. Ortwina (że wymienimy conajtęższych) nie powstydziłoby się żadne pismo zagraniczne.

Analizę „Pieśni o Ojczyźnie“ K. Makuszyńskiego przeprowadza Józef Wittlin („O szczerości w poezji“): „Istnieje... dwojaka nieszczerość — nieszczerość zachowawcza i rewolucyjna. Pierwsza stroi się w szaty wypożyczone z muzeum narodowego, druga — na gwałt zrywa z wszelkiemi tradycjami, wciągając za włosy najdziwaczniejsze maszyny i transakcje giełdowe do erotycznej lub sielankowej poezji“. U Makuszyńskiego „obserwujemy typową nieszczerość konserwatywną“. (Jest to sąd, na który chyba żaden czytelnik „Pieśni“ się nie zgodzi. Red.).

O włoskiej sztuce współczesnej pisze w korespondencji z dwu tygodniowej „wycieczki po Włoszech“ Jarosław Iwaszkiewicz; o czasopismach włoskich — p. Edward Boyé. Literaturę francuską reprezentują przekłady z P. Reverdiego (A. L. Czerny) i szkic krytyczny o Jul. Romains'ie Zygm. Czerny'ego.

Trafną oceną polskiego filmu „lotniczego“ („Skrzydlaty zwycięzca“) podaje Karol Irzykowski wykazując jasno błędy i niewłaściwości, jakie w nim popełniono. Szkoda, że p. A. Wlast., który tak sumiennie omówił inny film polski („wojenny“ pt.: „Miłość przez ogień i krew“) — nie przeczytał tych spokojnych uwag Irzykowskiego przed napisaniem swej „druzgocącej“ krytyki w nrze 7 „Ekranu i sceny“. Ryczałtowe objęcie mianem „swojskiego partacza“ — wybitnego (nawet w kinie) artysty Józefa Węgrzyna — jest conajmniej dziwne... A teraz słowo o stronie „patrjotycznej“ obrazu. P. Wlast. twierdzi: „Zagrano na uczuciu patrjotycznem publiczności“... Mnie się zdaje, że trzeba bardzo niewybrednego widza, aby go ten rodzaj patrjotyzmu, jaki propaguje „Skrzydlaty zwycięzca“ potrafił wzruszyć. To też naprawdę lepiej byłoby „za pieniądze, wyrzucone na sporządzenie takiego filmu, wydać jakąś książkę o lotnictwie dla szerszej publiczności, albo urządzić popularne wykłady z pokazami — albo poprostu kupić jeszcze jeden porządny aeroplan“ (Irzykowski). **j. j.**

„PRZEGLĄD WARSZAWSKI“. Polski „Mercure de France“ — **„Przegląd Warszawski“** w dwóch ostatnich numerach (nr. 31 i 32) okazuje na nowo chwalebny zwrot ku sprawom sztuki. Obszerna recenzja p. L. Piwińskiego z najnowszych „powieści“, przypomina dobre czasy „Przeglądu“, kiedy to drukowało się jeszcze sprawozdania z teatru, poezyj, ruchu literackiego w czasopismach — wszystko to w jednym numerze (w świetnej ongiś „Kronice“).

P. Piwiński z entuzjazmem wita „Samosęki“ A. Grzymały-Siedleckiego: „Oto dzieło głębokiego, zaiste konsolacyjnego optymizmu! ...Nie szkoda mu ginącego świata (szlacheckiego), nie on będzie płakał nad umierającem pięknem dawnych form życia. On wie, że właściwie nic nie ginie, tylko się zmienia i to pozornie, a nowe formy nowego życia będą może jeszcze piękniejsze od starych; w każdym razie dorównają im z pewnością“. Z okazji „Wakacyj moich dzieci“ J. Kadena-Bandrowskiego p. Piwiński nazywa Kadena „bezsprzecznie największym wirtuozem prozy polskiej“. Na szczególną uwagę zasługuje „Kronika“ p. K. L. Konińskiego p. t. „Zagadnienia religijne“ Znany czytelnikom „Głosu Narodu“ krytyk przy-

swych posiadłości obcym żywiołom. Nie brak niestety i u nas takich. To też gdy jeszcze na parę lat przed wojną, żydzi zaledwie gdzieniegdzie w rynku lub na głównej ulicy dzierżawili sklep, dziś mają już całe domy w swych rękach. Ale bo też byli tacy sprzedawczycy, którzy mieli nabywców Polaków, jednak woleli żydom swe realności sprzedać. Dowody naszej lekkomyślności, czy też braku uświadomienia, możemy oglądać co sobotę, gdy miasto wydaje się, jakby wymarłe, a wieczorem znów pokryte niby szarańczą czarnych chałatów. Żyd stał się u nas pośrednikiem, wyzyskującym prodnkującego niegdyś obywatela, jak również i konsumenta.

Nawet i muzyka strażacka poszła na usługi żydom, grając im w adwencie na tanecznych wieczorkach.

Do handlu wogóle nie mamy szczęścia. Założony przed wojną sklep spółkowy pod firmą „Nadzieja", jakby na urągowisko otwarty jest co pewien tylko czas. Taka bowiem jest tam gospodarka, że ani pieniędzy, ani też towarów nigdy nie staje. Suchotniczy żywot wiedzie też spółkowy sklep, „amerykańskim" zwany, bo przez reemigrantów z Ameryki założony. Czy brak poparcia, czy zła wola i nieuczciwość winny temu, — trudno stwierdzić. To jednak trzeba powiedzieć, że te sklepy zupełnie się nie rozwijają, a przecież czas najwyższy, by zacząć odżydzanie małych naszych miasteczek. Radość żydowska i zacieranie rąk z powodu bankructwa gojów, musi się nareszcie skończyć.

enzet.

Z POLSKI I ZE SWIATA.

Biskupi francuscy w Polsce.

Wczoraj o godz. 8.50 Kard. Dubois wraz z Arcyb. Chollet'em udali się do Polskiej Wsi pod Pobiedziskami, w celu zwiedzenia szkoły, prowadzonej przez Francuzkę. Ks. Kard. Dalbor wraz z pozostałymi biskupami francuskimi udali się tam samochodami. Następnie razem udano się do Iwna, gdzie biskupi zwiedzili Dom robotnika polskiego. O godz. 11.30 biskupi francuscy przybyli do katedry gnieźnieńskiej. W przedsionku oczekiwali ich: kapituła, duchowieństwo i liczne tłumy wiernych. Chór odśpiewał „Bogurodzica". ...m biskupi udali się do grobu św. Wojciecha. Tu wygłosił przemówienie powitalne po łacinie ks. prob. Laubitz, proboszcz Kapituły. Po krótkim odpoczynku w pałacu arcybiskupim, goście udali się na śniadanie, poczem o godz. 3 po poł. wyruszono przez Wrześnię i Środę do Kuklina, gdzie hr. Zamoyski oprowadzał gości po zamku, poczem przyjmował ich podwieczorkiem. Biskupi francuscy zainteresowali się szczególnie oryginalnymi manuskryptami Napoleona I. Wieczorem goście wyjechali do Katowic. Tam na dworcu oczekiwali biskupów: duchowieństwo z administratorem apostolskim ks. Hlondem, liczni przedstawiciele władz cywilnych i miejskich z burmistrzem na czele, przedstawiciele Sejmu z marszałkiem Wolnym, radca Gaspary w imieniu województwa, konsul francuski w Katowicach Mongendre, przedstawiciel kolonji francuskiej, przedstawiciele organizacyj społecznych i t. d.

Powitanie w imieniu wszystkich katolików Śląska wygłosił administrator apostolski, ks. Hlond. W imieniu Sejmu śląskiego wygłosił przemówienie powitalne marszałek Wolny. Na powitania te odpowiedział ks. Kardynał Dubois po francusku, dziękując za powitanie i wyrażając radość, że jak cała Polska, tak i Górny Śląsk witają serdecznie francuskich biskupów, co świadczy o głębokiej religijności ludu górnośląskiego. Ks. Kardynał Dubois zakończył przemówienie okrzykiem w języku polskim: Niech żyje Polska! Biskupi udali się następnie do kościoła, celem odprawienia nabożeństwa.

Rada propagandy polskiej zagranicą.

Dzienniki warszawskie podają, iż przy prezydjum Rady ministrów powstać ma Rada propagandy, złożona z 20 przedstawicieli sfer przemysłowych i finansowych, oraz 10 przedstawicieli opinji (w tem 6-ciu dziennikarzy). Ma ona objąć pieczę nad propagandą polską zagranicą.

Zjazd Polskiego Związku Kolejarzy.

Onegdaj odbyły się w Katowicach obrady poszczególnych komisyj ogólnego Zjazdu delegatów Polskiego Związku Kolejarzy. Obradowały komisje: wyborcza, administracyjna, finansowa, regulaminowo-statutowa, wnioskodawcza, oraz kulturalno-oświatowa. Komisje przygotowały wnioski na posiedzenie plenarne, które odbyło się po południu. Wnioski te są powiększej części natury zewnętrzno-organizacyjnej i dotyczą przeważnie spraw Związku. Pomiędzy delegatami krążą pogłoski, że jedna z komisyj pod koniec obrad wysunie na posiedzeniu plenarnem wniosek natury politycznej. Wniosek ma domagać się uznania przez Zjazd Chrześcijańskiej Demokracji za oficjalne stronnictwo Polskiego Związku Kolejowców.

Kto deprawuje prowincję?

Z Ropczyckiego piszą nam: Stosunki w powiecie naszym stały się wprost nie do zniesienia. Plaga korrupcji i, nieznana tu (z małym wyjątkiem) przez cały czas wojny, rozwielmożniła się teraz do tego stopnia, że wywołuje wprost rumieniec wstydu na twarz każdego poczciwego Polaka. Najciemniejsze indywidua, które dawniej w cichości żerowały, dziś podnoszą głowę, mają rezon i wywierają potężne wpływy. „Mniejszości narodowe" rozpychają się w sposób urągający państwu i wszystkie ich zamierzenia, tak w życiu publicznem, jak i prywatnem jakoś zawsze doczekają się zrealizowania. Smutne te nad wyraz stosunki zapanowały dopiero od pewnego czasu i jeżeli się nie zmienią, nie zawachamy się napiętnować publicznie tych czynników, które dają powód do takiej demoralizacji społeczeństwa polskiego.

Socjaliści wiedeńscy przeciw religji.

Wiedeńska „Reichspost" donosi o oburzającem zbezeszczeniu uczuć religijnych, którego się dopuścili wiedeńscy socjaliści w ub. niedzielę 22 b. m., w czasie katolickiej procesji Bożego Ciała.

Mianowicie równocześnie z procesją urządzili w jej pobliżu pochód dzieci, mający stwierdzić, że „nie cała młodzież Wiednia jest w obozie klerykalnym". Pochód zresztą niezbyt liczny, bo szło w nim około 500 osób, z czego tylko od 50—100 dzieci. Cała ta impreza zasługiwałaby na uśmiech politowania, gdyby nie jeden jej moment. Oto na czerwono ubrane dzieci, niosły duży obraz, przedstawiający organizatora socjalistycznych, antykatolickich „Tow. przyjaciół dzieci" i zarazem tych pochodów, Glöckla, z uśmiechem na ustach zapraszającego dzieci do siebie; pod obrazem napis, wzięty z Ewangelji, a zarazem zawierający słowa Chrystusa: „Pozwólcie dziatkom przyjść do mnie!" To oburzające bluźnierstwo, popełnione przez socjalistów austrjackich, znajdzie z pewnością epilog w sądzie, dokąd oburzona ludność katolicka pociągnie organizatorów owego pochodu!

Wypadek powyższy dosadnie ilustruje obłudę socjalistów, którzy teoretycznie wywodzą, że religja jest dla nich rzeczą prywatną, w praktyce zaś czczą ateizm i dopuszczają się profanacji religji.

POWITANIE FRANCUSKICH BISKUPÓW. Ks. Rudolf Nowowiejski, znany kompozytor religijny, powitał w „Dzienniku Poznańskim" biskupów francuskich wierszem łacińskim, w którym sławi Francję i Dostojnym Gościom poleca sprawę opieki nad naszą emigracją robotniczą we Francji.

DZIENNIKARZ Z KANADY W WARSZAWIE. W Warszawie bawi korespondent pisma „Canada Times". Dr Helborn. Już po pierwszym dniu pobytu w Warszawie Dr Helborn wyraża się z zachwytem o piękności miasta, elegancji i uprzejmości spotykanych osób. Dziennikarz amerykański stwierdził z ubolewaniem, że Kanada nie ma prawie żadnych wiadomości o Polsce, prócz chyba energicznie prowadzonej przez Ukraińców agitacji antypolskiej, odnoszącej, niestety, sukcesy wobec braku prawdziwych wiadomości z Polski.

POGRZEB Ś. P. KONRADA OLCHOWICZA, naczelnego redaktora „Kurjera Warszawskiego", odbył się wczoraj przed południem. Mszę żałobną odprawił ks. Kardynał Kakowski, a kazanie wygłosił ks. Dr Szlagowski. Mowy żałobne wypowiedzieli: poseł Rabski, senator Baliński i inni.

SZKODY ZRZĄDZONE BURZĄ W OKOLICACH ŁODZI. Z okolic Łodzi nadchodzą wiadomości o szkodach, spowodowanych wielką burzą niedzielną. Burza, o promieniu kilkunastu kilometrów, powaliła zboża i powyrywała drzewa z korzeniami. W Rudzie Pabjanickiej piorun uderzył w stojący na przystanku wóz tramwajowy, powodując wybicie szyb i spalenie motoru. Ofiar w ludziach nie było.

SPRAWA BUDOWY TEATRU MIEJSKIEGO W ŁODZI jest na dobrej drodze. Komitet stwierdził na ostatniem posiedzeniu, że posiada już na ten cel 91.000 złotych w gotówce, 3 miljony cegieł i wagon cementu.

STRASZNA LEGITYMACJA ŁOTRÓW. Pełniący służbę na stacji w Sędziszowie przodownik Jan Kątek i st. posterunkowy Stan. Treter (z posterunku w Jędrzejowie) zauważyli dwóch podejrzanych ludzi i zażądali od nich legitymacji. Nieznajomi sięgnęli do bocznych kieszeni, rzekomo po legitymację, wyciągnęli jednak momentalnie rewolwery i wpakowawszy po kilka kul ofiarom swego obowiązku, zbiegli. Śmiertelnie rannych policjantów przewieziono do szpitala w Kielcach.

ZGON KENANA. Jerzy Kenan, wybitny podróżnik i pisarz, przyjaciel narodu poskiego, zmarł w Medinie, St. Zjedn., przeżywszy 79 lat. Kenan jest autorem wielu dzieł, z których najsławniejszem jest „Syberja", opisująca niedolę zesłańników. Dziełem tem Kenan zjednał sobie wdzięczność Polaków, gdyż śmiało przedstawił w niem światu okrutny system carskich rządów. Był korespondentem prasy amerykańskiej w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej i rosyjsko-japońskiej.

NIESAMOWITA PRZYGODA SZEŚCIOLETNIEGO DZIECKA. Korespondent rzymski „Observera" opisuje następującą przygodę: Chłopiec sześcioletni uciekł z domu ojca w Aversa, o 15 kilometrów od Neapolu oddalonego, chcąc uniknąć prześladowań złej macochy. Ojciec, nie mogąc się doczekać powrotu małego Pascalino, zawiadomił w kilka dni później policję, która wreszcie odnalazła malca w Neapolu u babki. Z zeznań babki okazało się, że przed kilku dniami ktoś zapukał do jej drzwi, ona zaś, otworzywszy, ku swemu zdumieniu ujrzała Pasalina. „Kto cię tu przyprowadził?" — spytała. „Jakaś kobieta" — odpowiedział. „Co za kobieta"? „Nie wiem" — odparł chłopczyna i opowiedział, że gdy błąkał się przez czas jakiś, nie wiedząc dokąd iść, spotkał na ulicy kobietę, która wzięła go za rękę i zaprowadziła do tramwaju elektrycznego, łączącego Aversa z Neapolem. Podczas całej drogi nieznajoma tuliła go tkliwie do siebie, w Neapolu zaś zaprowadziła go prosto do babki i przed jej drzwiami ucałowała go i znikła. „Czy widziałeś już kiedy przedtem tę kobietę?" — spytała babka. „Nigdy" — odparł Pascalino. „Ale bardzo podobna do tej pani" — i palcem wskazał fotografję własnej matki, która umarła, gdy był kilkomiesięcznem dzieckiem.

STRAJK GENERALNY PIEKARZY PARYSKICH. Piekarze okręgu paryskiego ogłosili strajk generalny, domagając się zniesienia pracy nocnej, poszanowania ośmiogodzinnego dnia pracy, oraz zwiększenia zarobków.

STATYSTYKA DZIENNIKÓW. Paryski „Eclair" podaje dane statystyczne, dotyczące

---

tacza i omawia poglądy kilku autorów na kwestję religijną. Widnieją między nimi nazwiska: prof. K. W. Kumanieckiego, prof. M. Zdziechowskiego, p. J. Marcinkowskiej i R. H. Bensona. — „Jedno wołanie — mówi p. Koniński — brzmi w... wymienionych pracach polskich: stwierdzenie, że dotychczasowa moralna praca chrześcijańska nie zaradziła temu, aby społeczeństwo chrześcijańskie nie było widownią straszliwych i groźnych kontrastów..."

Z innych artykułów wymieniamy rzeczowe refleksje p. Kar. Stromengera o ubiegłym sezonie operowym w stolicy. Autor wypowiada szereg podstawowych poglądów na operę i jej stosunek do dramatu, przyczem ocenia „Noc letnią" E. Młynarskiego.

„Ruch literacki w czasopismach" śledzi pilnie p. Leon Płoszewski. Z artykułów drukowanych w naszem piśmie notuje m. in. (prócz obszerniejszej notatki, dotyczącej „Heljonu", którą przytoczyliśmy poprzednio) prace K. H. Rostworowskiego Bielaka i Bergela „Wieniec sonetów" Jana Wład. Grabskiego p. t. „Przeczucie" przy całej swej oschłości i „prozaiczności" stylu zapowiada dalszy rozwój młodego poety. Sonety te zyskują zwłaszcza przy porównaniu ich z wydanym w r. 1923 zbiorem wierszowanych obrazów p. t. „Rosja".

Poza omówionemi rzeczami znajdujemy w dwóch ostatnich nrach „Przeglądu" m. in. prace Z. Myslakowskiego („Chartres" z ilustr.), M. Zdziechowskiego („Testament księcia E. Trubeckiego"), M. Kridla (o mistyce Słowackiego i Mickiewicza) J. Dicksteinówny („Giordano Bruno", Humanizm i „Odrodzenie").

(J. J.)

liczby dzienników w stosunku do cyfry ludności w głównych miastach europejskich. Według tych danych, w Londynie przypada jeden dziennik na 290.000 mieszkańców; w Warszawie jeden dziennik na 90.000 mieszkańców; w Wiedniu jeden dziennik na 85.000; w Paryżu jeden na 65.000; w Rzymie jeden na 70.000; w Brukseli jeden na 60.000 mieszkańców.

„She“ Rider Haggarda.

W dzisiejszym numerze rozpoczynamy druk dłuższej powieści jednego z najpoczytniejszych pisarzów angielskich Ridera Haggarda p. t. „She“ (Ona) w autoryzowanem przez autora tłumaczeniu Dra Br. Falka.

Sir H. Rider Haggard, urodzony w Bradenham Hall, w hr. Norfolk, dn. 22 czerwca 1856, karjerę literacką rozpoczął po usunięciu się ze służby rządowej, którą sprawował w kolonjach afrykańskich, ogłaszając w 1882 r. pierwszy utwór p. t. „Cetywayo i jego biali sąsiedzi“. W dwa lata potem pojawiła się powieść p. t. „Brzask“ i w 1885 r. „Głowa czarownicy“. Rozgłos swój zawdzięcza jednak dopiero powieści „Kopalnie króla Salomona“ (tłom. na polskie), w której po raz pierwszy występuje ulubiony jego bohater, godny następca Cooperowskiej „Skórzanej Pończochy“, strzelec Allan Quatermain. Postać ta odgrywała główną rolę w szeregu dalszych romansów i powieści, jak „Allan Quatermain“ (1887), „Żona Allana“ (1890), „Marja“ (1912) i „Dziecię burzy“ (1913). Szerokie uznanie i niebywałą popularność zyskała powieść p. t. „Ona“ (She, 1887), której dalszym ciągiem jest „Ayesha“ (1905) i „Córa Mądrości“ (1922). Inne powieści o podobnym charakterze cieszą się zagranicą wielkiem uznaniem („Kraina mgieł“, „Córa Montezumy“, „Benita“ i t. p.) O wiele słabsze są jego romanse o podkładzie historycznym („Czerwona Ewa“, „Dziewczę z perłami“ i t. p.).

Powieść „She“ jest bodaj najlepszem dziełem Ridera Haggarda. Nabrała ona specjalnego w ostatnim czasie rozgłosu z powodu procesu o plagiat, jaki wytoczył Radir Haggard autorowi „Atlantydy“ Francuzowi Benoit. Sąd uznał, że „Atlantyda“ jest istotnie plagiatem powieści „She“. O procesie tym, który wywołał wielkie zainteresowanie w kołach literackich Francji i Anglji, napisze obszerniej tłumaczz powieści p. Br. Falk.

Treść „Onej“ fascynuje oryginalnością pomysłów, wspaniałymi opisami krajobrazów afrykańskich, trafną analizą psychologiczną, a przedewszystkiem osobą tajemniczej a mądrej bohaterki. Postać ta wywołała takie zainteresowanie w kołach czytelników, że autor napisał potem drugą powieść p. t. „Powrót „Onej“ lub „Ayesha“ (The return of „She“(, której treść podamy po zakończeniu fejletonów „Onej“.

Nie wątpimy, że „Ona“ stanie się ulubioną lekturą czytelniczek i czytelników „Głosu Narodu“.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady m. Krakowa odbędzie się w pierwszych dniach lipca b. r. i będzie poświęcone wyłącznie sprawom budżetowym.

O wybór prezydenta miasta.

W Prezydjum miasta wentylowana jest żywo sprawa wyboru prezydenta. Jak wiadomo, prez. Federowicz został wybrany 6 marca 1918, a złożył ślubowanie 19 lipca tegoż roku. Wobec tego po myśli par. 42 i 44 statutu gminnego, urzędowanie prez. Federowicza kończy się 19 lipca b. r., a wybór musi nastąpić w czternaście dni, t. j. 3 sierpnia b. r. Ponieważ większość Rady znajduje się w tym okresie na urlopie, a do ważności wyboru potrzebne jest trzy czwarte członków Rady, przeto do wyboru dojdzie prawdopodobnie we wrześniu.

Konferencja w sprawie obniżenia cen

odbyła się wczoraj rano w sali konferencyjnej magistratu przy udziale reprezentantów kupiectwa, przemysłu, organizacyj urzędniczych, robotniczych, związków i kooperatyw w sprawie obniżenia cen artykułów pierwszej potrzeby. Zebraniu przewodniczył prez. Federowicz i wiceprz. Wielgus. Referat w sprawie „środków odbudowy cen“ wygłosił referent dr Niedziałkowski. Reprezentanci kupiectwa zaznaczyli, że na ukształtowanie cen nie mają bezpośredniego wpływu, zależnem jest ono od wielu czynników, które leżą poza kupiectwem. Podnosili, iż wysokie cła ochronne wpływają nie tylko na podwyżkę cen artykułów zagranicznych, lecz są również w wysokim stopniu przyczyną zwyżki cen artykułów krajowych. Po ożywionej dyskusji na ten temat zamknął wiceprez. Wielgus zebranie apelem do kupców, aby przy kalkulacji cen brali pod uwagę ciężkie położenie konsumentów i obniżyli swój zwykły procent zysku.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Nowy rodzaj transakcji żydowskich banków i kantorów.

W ostatnim czasie namnożyło się w Krakowie wiele pokątnych „przedsiębiorstw“ żydowskich, trudniących się pożyczaniem pieniędzy na grube procenta. Dla rentowności interesów lichwiarze żydowscy utworzyli coś w rodzaju trustów, skupili w poszczególnych banczkach wielkie sumy pieniężne, które wyprowadzają na rynek handlowy z olbrzymiemi zyskami. W nierzadkich wypadkach warunki pożyczki określają giełdziarze na 10% miesięcznie, pobierają z góry zyski procentowe, a na wypożyczony kapitał pobierają papiery wartościowe. Mówi się głośno, że każdy banczek żydowski, każdy kantor prowadzi tego rodzaju transakcje lichwiarskie na wielką skalę za pośrednictwem całej sfory wypraktykowanych agentów czarnej giełdy. Możeby władze policyjne wglądnęły w interesy banczków żydowskich i położyły kres nieuczciwym praktykom spekulantów.

Kraków, 26 czerwca.

MARJACKA PROCESJA. W dniu dzisiejszym t. j. we czwartek, w oktawę Bożego Ciała, odbędą się w kościele Marjackim nieszpory uroczyste o godz. 5-tej po poł., poczem procesja na Rynek z odśpiewaniem ewangelji przy czterech ołtarzach. Zarząd parafji wyraża nadzieję, że mieszkańcy domów w Rynku przyozdobią odpowiednio okna na czas tej tradycyjnej procesji.

PROMOCJA. Józef Garbarzyński, urodzony w Mokrzcu, aplikant sądowy w Tarnowie, otrzymał stopień doktora praw na Uniwersytecie Jag.

Z ŻYCIA TOWARZYSKIEGO. W dniu wczorajszym, we środę, odbył się w kościele św. Piotra ślub p. Czesława Kasprzyka, urzędnika Dyrekcji poczt w Krakowie z p. Stanisławą Waśkowską, siostrą znanego poety. Związek pobłogosławił brat pana młodego, ks. radca Kasprzyk.

DODATKOWY POCIĄG Z KRAKOWA DO RABKI. Dyrekcja krakowska wprowadza w życie w czasie rozpoczęcia feryj szkolnych, t. j. od dnia 28 czerwca wł. do dnia 6 lipca wł. codziennie dodatkowy pociąg osobowy z Krakowa do Rabki. Pociąg ten będzie odjeżdżał z Krakowa o godz. 8.15, przybywał do Rabki 12.35 i będzie miał postoje we wszystkich stacjach i przystankach.

NIEPRAWDZIWE POGŁOSKI O LIKWIDACJI P. K. O. W KRAKOWIE. Dyrekcja Oddziału P. K. O. w Krakowie wyjaśnia, że pogłoski o zamierzonem zwinięciu tutejszego oddziału P. K. O. są nieprawdziwe: likwidacja nie jest zamierzoną i ani rozporządzenia o likwidacji, ani też odwołania likwidacji tutejszy Oddział nie otrzymał.

STRAJK CZELADNIKÓW KRAWIECKICH. W Krakowie wybuchnął strajk czeladników krawieckich, którzy zażądali 50% podwyżki od dotychczasowych płac. Strajk wybuchnął na razie w niefachowych firmach krawieckich.

DOCHODZENIA W SPRAWIE MORDERSTWA w Przegorzałach — o czem wczoraj donosiliśmy — nie dały dotąd rezultatu. Zachodzi podejrzenie, że zbrodnia dokonana została z zemsty, aczkolwiek nie wykluczonem jest, że morderstwo dokonanem zostało na tle seksualnem. Zdaje się być wykluczonem morderstwo rabunkowe, ponieważ zamordowana posiadała złote kolczyki, srebrny zegarek i t. d., które zbrodniarz pozostawił.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, zamordowana była kobietą lekkich obyczajów i przebywała do niedawna w Czechach z pewnym krakowskim rzezimieszkiem, który dokonał tam licznych kradzieży. Miała ona wydać go w ręce władz czeskich, sama zaś zbiegła do Krakowa. Kilka dni temu opryszek, wypuszczony z więzienia, wrócił do Krakowa i tu przy pomocy jakiegoś spólnika zwabił dziewczynę do Przegorzał, gdzie zamordował ją w wiklinach nad brzegiem Wisły.

ARESZTOWANIE ZŁODZIEJI BANKOWYCH. Policja aresztowała niejakiego Romana Kahla, niebezpiecznego złodzieja, który osadzony w więzieniu lwowskiem za liczne kradzieże, zdołał stamtąd umknąć i wybrał się do Krakowa. Nadto aresztowano jego spólników w osobach Słuckiego i Tchórza.

NAMIOTY CYGAŃSKIE. Od kilku dni na małych Błoniach przy drodze do Woli Justowskiej rozbiła namioty wielka banda cyganów. Cyganie handlują naczyniami mosiężnemi, zaś cyganki włóczą się po mieście i nagabują przechodniów na wróżenie.

PODZUTEK W KOŚCIELE. Dnia 24 b. m. po południu znaleziono niemowlę płci męskiej, porzucone w kościele św. Mikołaja przy ul. Kopernika. Niemowlę oddano do Żłóbka miejskiego.

Zawiadomienia i komunikaty.

NAUKOWA ORGANIZACJA PRACY. Dnia 27 czerwca t. j. w piątek o godz. 7 wieczorem w krak. Tow. technicznem wygłosi p. St. Łubieński, delegat Tow. Techników i Handlowców Polaków w Ameryce odczyt p. t.: „O sposobach wprowadzenia do Polski naukowej organizacji pracy“.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI w gimn. św. Jacka odbył się w dniach 10—13 czerwca pod przewodn. radcy Bednarskiego. Egzamin złożyli: Auerbach Juljusz, Dobrowolski Władysław (z odznacz.), Feldhorn Rudolf (z odznacz.), Gaczorek Stanisław, Gerard Stanisław, Hochmann Józef (z odznacz.), Klasa Jan, Klimczyk Zygmunt, Konopka Adam, Konopnicki Jan, Lipowski Wojciech, Lissak Feliks, Mantel Wilhelm, Nowosielski Karol, Nykliński Antoni (z odznacz.), Reiner Tadeusz, Stabryła Władysław, Stach Stanisław, Święch Czesław (z odznacz.), Wypychowski Edmund.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI w Mielcu odbył się w dniach od 10—13 b. m. pod przewodnictwem dyrektora zakładu W. Tyrana, z następującym wynikiem: Aschheimówna Hinda (cel.), Christoff Otto, Głodzik Józef, Guła Piotr, Kellerówna Feiga, Klaus Józef, Lelo Jan, Mamulski Mieczysław, Rachwałówna Felicja (cel.), Salpetrówna Salomea (cel.), Stachura Adolf, Strzałkowski Władysł., Szczawnicki Stefan, Ślósarek Władysław, Śmiałowska Eleonora (cel.), Terlażanka Jadwiga (cel.), Wałek Edmund (cel.), Wanatowicz Paweł. — 1 uczeń reprobowany na pół roku.

Z OSIEDLI URZĘDNICZYCH. Walne zgromadzenie członków Twa osiedli urzędniczych odbędzie się w piątek 27 b. m. o godz. 5 po południu w sali Tow. Rolniczego na pl. Szczepańskim.

Komunikaty teatrów krakowskich.

TEATR NA WAWELU. W sobotę 28 b. m. o godz. 8.45 zajaśnieje w efektownych światłach wawelski dziedziniec arkadowy i ze sceny odezwą się wieszcze słowa „Odprawy posłów“ Jana Kochanowskiego. W obsadzie od roku zeszłego zaszły tylko te zmiany, że Helenę grać będzie p. Kopczewska, Parysa p. Burnatowicz, Posła p. Socha.

JUBILEUSZ P. MARJI SZNAGE-ANDRUSZEWSKIEJ. W najbliższych dniach obchodzić będzie teatr „Bagatela“ jubileusz 30-letniej pracy scenicznej zasłużonej artystki, p. Marji Sznage-Andruszewskiej. P. Adruszewska na jubileuszowe przedstawienie wybrała doskonałą komedję Armonta i Gerbidona „On, ona i mama“, w której odegra jedną z głównych ról.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Czwartek: „R. U. R.“
Piątek: „R. U. R.“
Sobota: „Odprawa posłów greckich“ (teatr na Wawelu, godz. 8.45).

Repertuar Operetki.

Czwartek: „Najpiękniejsza z kobiet“.

Repertuar „Bagateli“

Czwartek: „Głupi Jakób“.
Piątek: „Głupi Jakób“.
Sobota: „Głupi Jakób“.

Repertuar kinoteatrów.

UCIECHA: „Hazard".
WANDA: „Afera djamentowa między Ameryką a Paryżem".
SZTUKA: „Maks Linder w zamku duchów".
ZACHĘTA: „Tajemnica stajni wyścigowych".
PROMIEŃ: „Ta, czy tamta".
REDUTA: „Demon-Kobieta" (Zaraza).

NEKROLOGJA.

Ś. p. Franciszek Salezy Krysiak.
Dnia 24 b. m. zmarł nagle na udar serca znany szeroko w Polsce dziennikarz, a ostatnio naczelnik wydziału prasowego w województwie poznańskiem ś. p. Franciszek Salezy Krysiak. Urodzony w roku 1865 w Poznaniu, w dziennikarstwie pracował już od roku 1889 w „Dzienniku poznańskim", a następnie „berlińskim". Wielką jego zasługą było wykrycie tajnego porozumienia Ukraińców z Ostmarkenvereinem przeciw Polsce. Z tego powodu musiał opuścić terytorjum państwa niemieckiego, przeniósł się do Krakowa i tu w czasie wojny był przygodnym współpracownikiem w „Głosie Narodu". Dziennikarstwo traci w nim jednostkę wybitną, do głębi patrjotyczną i religijną!

† **Dr Emil Dunikowski**, profesor geologji na Uniwersytecie lwowskim, zmarł w 69 roku życia po długiej chorobie. Zmarły ogłosił wiele prac naukowych w dziedzinie geologji. Od roku 1891 do 1893 przebywał w Ameryce, gdzie badał przyrodę i stosunki emigracyjne.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

SREBRNE GODY KAPŁAŃSTWA. W tych dniach obchodzą 25-lecie kapłaństwa następujący księża diecezji krakowskiej, którzy w r. 1899 otrzymali święcenia z rąk ks. kard. Puzyny, biskupa krakowskiego: Ks. Józef **Batko**, proboszcz we Frydrychowicach pod Wadowicami, zasłużony działacz na niwie społecznej; ks. Kazimierz **Buzała**, proboszcz w Niegowici i dziekan niepołomicki, ruchliwy działacz ludowy w Bocheńskiem; ks. Karol **Gelata**, prob. w Rzykach pod Andrychowem, cichy, ale zasłużony duszpasterz w wiosce u stóp Beskidu: ks. Stanisław **Łopatowski**, prob. w Pcimiu ad Myślenice; ks. Jan **Marszał**, emer. prob. z Tyńca, zam. w Liszkach; ks. Dr Andrzej **Mytkowicz**, prob. w Jawiszowicach koło Dziedzic, doktor chrześcijańskich nauk socjalnych i docent Uniwersytetu lwowskiego, jeden z pierwszych pjonierów ruchu chrześcijańsko-społecznego w Małopolsce i ks. Dr Karol **Nikiel**, szambelan papieski i kanonik katedralny.

Zasłużonym w pracy duszpasterskiej i obywatelskiej kapłanom-jubilatom na srebrne gody kapłaństwa składa Redakcja naszego pisma serdeczne życzenia „ad multos annos!".

Z dziedziny mody.

Z nadejściem upalnych dni. — Kilka modeli letnich sukien. — Parasolki jak dla lalek. — Fałszywa biżuterja. — Laski.

O ile zimą niejedna z pań zadowoli się jakąś jedną wizytową suknią, o tyle gdy nadejdą letnie, słoneczne, a jak obecnie, upalne dni, każda chciałaby mieć więcej toalet na zmianę, tak na wycieczki podmiejskie, jak na wyjazd do wód, czy nad morze. Tegoroczna moda sprzyja o tyle tego rodzaju pragnieniom, że przyjęła materjały bawełniane, barwne, a niedrogie. Jak już pisaliśmy poprzednio, najulubieńszym materjałem Paryżanek jest w tym roku kreton. Mamy więc na tle kremowem, niebieskiem, zielonem, czy czerwonem drobne bukieciki kwiatów, ptaki i duże kwiaty egzotyczne, wzory chińskie, czy japońskie. Z materjałów tych robią się nietylko całe suknie, ale krótkie, wolne, dość długie żakieciki, nadające się doskonale do spódnicy od kostjumu lub do całej lekkiej, w jednym kolorze sukni. Dodamy do tego samego materjału, mamy barwne, modne, a niedrogie ubranie.

Chcąc czytelniczkom ułatwić skombinowanie sukni letniej, damy dziś kilka opisów zamieszczonych we francuskich żurnalach. Więc suknia z kretonu: na niebieskiem tle duże czarne i białe desenie, zupełnie równa, z krótkimi rękawami, pasek gładki czarny, na przodzie plastron z białemi plisowanemi falbankami, sięgający niżej pasa.

Druga suknia jest z płótna kremowego w desenie czerwone. Okala ją u góry gładki pas z krepy czerwonej, spięty na ramionach guzikami i takiż pas idący z przodu od obramowania ku dołowi.

Strojniejszą nieco jest suknia z kretonu w bukiety drobnych kwiatów, tworząca rodzaj gładkiej tuniki spadającej na spódnicę z materjału gładkiego, plisowanego bardzo drobno. Przeciągnięta niżej pasa czarna aksamitka, związana z boku na kokardę z długimi końcami.

Kapelusze kryte kretonem mają kształt małych czapek, podwiniętych z boku lub bretonek, większe są w kształcie dzwonu, twarzowe i chroniące od promieni słonecznych.

Parasolki, również kretonem kryte, są tak malutkie, że wyglądają raczej na zabawki, niż na osłonę od gorąca. Każda opatrzona jest wstążką lub plecionką jedwabną, którą się zawiesza na ręku. Jadąc na wycieczkę, lub bawiąc na letnisku, Paryżanki porzucają skórzane, niewygodne pantofelki i noszą sandałki, świeże, zgrabne i lekkie, a modne, albowiem i one są zrobione z kretonu takiego, jak suknie, lub przynajmniej dobranego do niej kolorem.

Ozdobą letniej toalety są bardzo modne obecnie zagranicą różne kolje ze sztucznych kamieni, z fałszywych pereł i przeróżnych paciorków, branzolety z „galalitu" niebieskie, czerwone, zielone, pomarańczowe i czarne, wreszcie nawet ozdoby z kryształu.

Dla ogólnego obrazu letniej mody należy zanotować laski, któremi chętnie posługują się Paryżanki, Widzi się tych lasek dużo na spacerach w Paryżu, przy kostjumie sportowym, wygodne są na wsi, przy dłuższych wycieczkach. Jedne są z hebanu, drugie z trzciny ze złotem okuciem, inne z ciemnego drzewa o gałce ozdobionej chińską rzeźbą lub monogramem właścicielki. t.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Ziemski Bank Kredytowy we Lwowie.

Dnia 31 maja 1924 r. odbyło się XII-te zwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów Ziemskiego Banku Kredytowego we Lwowie, pod przewodnictwem prezesa Rady Zawiadowczej, Dra Jana Gwalberta Pawlikowskiego, który zagaił obrady, poczem zabrał głos dyrektor Dr Ernest Adam, odczytując i objaśniając poszczególne pozycje bilansu, oraz rachunku strat i zysków za rok 1923, poczem p. Stanisław Kiełczewski przedstawił podane poniżej w głównych zarysach sprawozdanie Rady Zawiadowczej wraz z opinją Komisji Rewizyjnej i projekt rozdziału czystego zysku, wynoszącego kwotę 95,076,552.702.78 Mk.

Nad powyższem sprawozdaniem rozwinęła się obszerna dyskusja, w której zabierali głos pp.: red. Fryling, Dr Strzemieński, prezydent miasta p. Neumann i senator Dr Adam, poczem uchwalono jednogłośnie absolutorjum dla dyrekcji, jakoteż projekt rozdziału czystego zysku.

Na wniosek dyrektora Dra Zdzisława Próchnickiego, uchwalono zmianę szeregu paragrafów statutu, celem przystosowania go do obecnych warunków. Następnie wybrano do Rady Zawiadowczej nowych członków, a mianowicie pp: Dra Pawlikowskiego i Dra Stesłowicza, zatwierdzono kooptację pp. Zygmunta Sochackiego i Władysława Kościelskiego w Warszawie, a świeżo wybrano pp.: Aleksandra Załeskiego, Antoniego Dörmanna i Aleksandra Fedorowicza, oraz wybrano do Komisji Rewizyjnej na rok 1924 pp.: Dra Poratyńskiego, Żmudzińskiego i Beilla.

WYCIĄG ZE SPRAWOZDANIA RADY ZAWIADOWCZEJ.

Kapitał akcyjny, który z końcem roku 1922 wynosił 525,000.000 Mk., powiększono w roku 1923 do kwoty 1,050,000.000 Mp., zaś już w roku 1924 do kwoty 2.800,000.000.

Fundusze rezerwowe wynosiły 31 grudnia 1923 2,625,507.937.26, zaś po doliczeniu dotacyj uchwalonej przez Walne Zgromadzenie, w kwocie Mk. 4,752,845.731.02, oraz po doliczeniu kwoty przypadającej wskutek podwyższenia kapitału akcyjnego w roku 1924, wynoszą obecnie Mp. 1,703,734,917.422.28.

Oddziały Banku dawniej założone w Bydgoszczy, Częstochowie, Gdańsku, Kołomyi, Krośnie, Krakowie, Lublinie, Tarnowie, Warszawie i ekspozytura w Zakopanem, jakoteż otwarte w r. 1923, Oddział w Cieszynie i ekspozytura w Gdyni, rozwijają się pomyślnie.

Portfel wekslowy Banku wykazuje z końcem roku, po potrąceniu reeskontu w Banku Polskim, kwotę Mp. 19,672,006.060, wzrósł przeto o 18,264.648.597 Mkp.

Dział hipoteczny wykazuje stan pożyczek hipotecznych Mp. 72,362.313.22, stan wkładek na książeczki oszczędności wynosił w roku 1923 marek p. 2,474,998.096. Odsetki przyniosły 26,476,151.828.34 Mp., prowizje z interesów bank. 71,916,016.778.55 Mp., zaś prowizje z interesów konsorcjalnych 64,229,820.461.44.

Wskutek wzrostu drożyzny, oraz rozwoju agend Banku, zwiększyły się znacznie **koszta handlowe** i wyniosły w roku sprawozdawczym 58.515,795.221 Mp., oraz pozycja płac marek p. 47,717,162.043. Cyfry te obejmują zarówno wydatki Centrali, jakoteż wszystkich Oddziałów Banku.

Podatki i należytości skarbowe wyniosły Mp. 14,062,842.586.

Fundusz emerytalny pracowników Banku wynosił z dniem 31 grudnia 1923 kwotę 818,620.000 Mp., w której to kwocie mieści się wartość efektów, wynoszących Mp. 790,620.000, oraz wartość realności z 2-morgową parcelą budowlaną we Lwowie przy ul. Łyczakowskiej 37, wynoszącą 28.000.000 Mk. Powyższe kwoty odpowiadają cenom nabycia, rzeczywista jednak wartość majątku funduszu emerytalnego wynosi przeszło 300 miljardów.

Rachunek nieruchomości wynosi 6.199.059.390.37 Mp. i obejmuje następujące realności, wykazane w bilansie po cenach nabycia, a mianowicie:

	Mkp.
1) Realność we Lwowie, ul. Jagiellońska 2	4,812.365.—
2) Realność we Lwowie, ul. 3-go Maja 5	2,840.982.39
3) Realność w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska 22	4,955.364.99
4) Realność w Gdańsku, ul. Holzmarkt 4	15,337.223.43
5) Realność w Krakowie, ul. Florjańska 32	391,312.490.—
6) Realność w Warszawie, ulica Elektoralna 1	215,590.000.—
7) Realność w Warszawie, ulica Marszałkowska 96	5,516,880.164.56
8) Grunta w Krakowie whl. 1313	32,280.000.—
9) Magazyny w Krośnie (Suchodół) :	15,040.800.—
10) Magazyny w Tarnowie . . .	10.000.—
Razem . .	6,199.059.390.37

Realności wymienione pod 5—10 zostały nabyte w roku 1923.

Prócz wyżej wykazanych nieruchomości, posiada Bank, jako lokację funduszów bieżących, tereny budowlane pod Warszawą, obejmujące obszar 144 morgów, użyte na razie jeszcze pod uprawę rolną.

Dział parcelacyjny przeprowadził parcelację 460 morgów, a posiada jeszcze do rozparcelowania 7.500 morgów.

Dział chmielowy wykazał silny rozwój w handlu chmielem i innymi surowcami przemysłu piwowarskiego.

Dział drogowy, posiadający 7 klm. kolejki wraz z odpowiednim taborem, oraz szereg szutrowisk, pracował wydatnie, dostarczając materjałów na odbudowę dróg.

Działalność założycielska Banku obejmuje 63 przedsiębiorstw, a to: 10 przedsiębiorstw przemysłu metalowego, elektro-technicznego i precyzyjnego, 7 przemysłu drzewnego, 4 górniczego, 2 budowlanego, 8 ceramicznego, 3 chemicznego, 2 graficznego i papierniczego, 4 spożywczego, 4 włókienniczego i konfekcyjnego, 2 garbarskiego i białoskórniczego, 9 przedsiębiorstw handlowych, 3 przedsiębiorstwa finansowe i 5 przedsiębiorstw należących do różnych przemysłów. Przedsiębiorstwa te zostały założone bądź wyłącznie przez

Ziemski Bank Kredytowy, bądź przy współudziale innych banków. Rok ubiegły był jeszcze pod panowaniem marki polskiej, która z miesiąca na miesiąc, wkońcu z tygodnia na tydzień podlegała dewaluaccji. Rok ubiegły był równocześnie okresem zapoczątkowania celowej sanacji Skarbu Państwa i zrealizowania programu reformy walutowej. Okresem takim, przy ciągłym wzroście kosztów utrzymania i przy zwiększaniu się ciężarów podatkowych, towarzyszyło zawsze i wszędzie powszechne przesilenie gospodarcze i finansowe, które jednej strony nie pozwala myśleć o rozwijaniu żywszej działalności organizacyjno-twórczej, z właszcza w dziedzinie produkcji przemysłowej, z drugiej zaś wkłada na każdą jednostkę gospodarczą obowiązek skierowania wysiłków swych na to, aby przetrwać kryzys bez wstrząśnień, aby utrzymać nienaruszoną realną wartość, jaką reprezentuje i uchronić się od strat.

Sprawozdanie szczegółowe przedłożone Walnemu Zgromadzeniu stwierdza, że Zarząd Banku zdołał kreacje, przez Bank stworzone i finansowane, mimo wyjątkowo anormalnych warunków pracy, utrzymać na dotychczasowym poziomie, a nawet podstawy ich dalszego rozwoju pogłębić i utrwalić.

Z czystego zysku, wykazanego w kwocie Mp. 95,076,552.702.78, przydzielono w myśl statutu do funduszów rezerwowych Mp. 4,752,845.731.02 na 15%, dla Rady Zawiadowczej Mp. 13,539,704.010, na 15% tantjemy dla Dyrekcji, urzędników i sług Mp. 13,539,704.010. Następnie uchwalono wypłacić Mp. 28,125,000.000 tytułem 5% dywidendy i 5.352%, superdywidendy za cały rok od 525,000.000, t. j. po 15.000 Mp. od jednej akcji, oraz 14,062,500.000 Mp. tytułem 2½% dywidendy i 2,676% superdywidendy od 1 lipca 1923 roku od 525.000.000 Mp., t. j. po Mp. 7.500 od jednej akcji. Dywidenda powyższa płatna będzie od dnia 4 czerwca 1924 w kasach Ziemskiego Banku Kredytowego we Lwowie i jego Oddziałów. Na rok 1924 uchwalono przenieść Mp. 21,056,798.951.76.

Walne zebranie Centralnej Kasy.

II. Działalność Centralnej Kasy wśród swoich członków musiała się przystosować do warunków, które pozwalały na podtrzymanie ruchliwszych i wytrzymalszych organizacyj, a w głównej mierze szła w kierunku finansowania spółdzielni handlowo-rolniczych. Stoi to w związku z krótkoterminowymi kredytami, jakie Centralna Kasa otrzymała do dyspozycji. Toteż cyfra udzielonych przez nią kredytów spółdzielniom handlowym dochodzi do 62,450,894.000 mk., podczas gdy spółdzielnie kredytowe otrzymały ogółem tylko 19,664,254.000 marek.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się działalność Centralnej Kasy za rok 1923.

Sytuacja w roku bieżącym.

Następnie zabrał głos Dr Stefczyk, który przedstawił wyniki pracy w obecnym roku. Dzięki życzliwemu stanowisku rządu, uzyskała Centralna Kasa około 6 miljonów zł. kredytu obrotowego bądź drogą pożyczek na specjalne cele, bądź z tytułu przewalutowania wysokości sumy gwarancyjnej państwa z marek polskch na złote. Gwarancja państwa sięga obecnie do 2.660 tys. zł. Jest to kredyt krótkoterminowy, kóry musi być spłacony już w sierpniu. Dokonano zjednoczenia wszystkich siedmiu Związków rewizyjnych i gospodarczych, które skupiają się koło Centralnej Kasy. Celem tego zjednoczenia jest wydatniejsza obrona interesów tej grupy społecznej, jaką obejmuje swoją organizacją Centralna Kasa, t. j. drobnego rolnictwa. Dr Stefczyk powitał też swojego zastępcę, p. inż. Chmielewskiego, zasłużonego działacza na terenie Kongresówki.

Po dyskusji, uchwalono rezolucje, które idą w kierunku wzmożenia akcji oszczędnościowej wśród ludności wiejskiej drogą intenzywnej propagandy, do większego ożywienia działalności spółdzielni wogóle, zwłaszcza kredytowych. Zwrócono się też do rządu o ulokowanie w Centralnej Kasie 10 miljonów zł., celem stworzenia taniego kredytu, który będzie skutecznie mógł zapobiedz wyzyskiwaniu ludności przez lichwiarzy.

Następny punkt porządku dziennego obejmował zmiany w statucie. Z uchwał wymienić należy zmianę art. 2 w związku z przeniesieniem centrali z Krakowa do Warszawy. Obecne udziały ustalono na 1 zł. dla członków poszczególnego, a 100 zł. dla spółdzielni, dla członka nie-spółdzielni udział ma wynosić obecnie 200 zł. Walne zgromadzenie zamknięto udzieleniem absolutorjum dyrekcji. **M.**

PODATEK DOCHODOWY OD UPOSAŻEŃ SŁUŻBOWYCH ZA NAJEMNĄ PRACĘ. Ministerstwo skarbu zarządziło, aby pobór podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę na obszarze b. dzielnicy rosyjskiej i austrjackiej był w miesiącu lipcu 1924 r. dokonywany w dotychczasowym trybie, według skali ustalonej dla potrąceń podatku w miesiącu maju b. r.

PRZESUNIĘCIA W MAŁOPOLSKICH SPÓŁKACH AKCYJNYCH. „Kurjer Wieczorny" donosi: W Krakowie bawią przedstawiciele Friedenshütte, którzy prowadzą pertraktacje z dyrekcją L. Zieleniewskiego w sprawie sprzedania tejże Spółce większej partji akcyj Friedenshütte. Tow. akc. Giesche, które nabyło przed trzema tygodniami kopalnię „Bory" koło Jaworzna, pragnie nabyć większość akcyj Sierszańskich Zakładów Górniczych i zabiega o kupno większego pakietu akcyj Jaworzna i to w cenie 150 złotych za akcję. Zakłady Gieschego nabyły już znaczną ilość akcyj Jaworzna, sprzedanych partjami przez gminę miasta Krakowa.

PRODUKCJA WĘGLA NA G. ŚLĄSKU dała w kwietniu 2,071.846 ton, a w maju 2,342.684. Konsumcja wewnętrzna wyniosła w kwietniu 685.638 ton, a w maju 356.889. Eksport w kwietniu wyraził się w cyfrze 2,019, a w maju 2,520.850. Zapasy węgla zmniejszyły się z końcem maja do 572.992 ton z 703.448 ton z początkiem kwietnia. Robotników pracowało ogółem w kwietniu 144.579 ludzi, a w maju przeszło 142 tysiące. Czyli bezrobocie wyraziło się w cyfrze 2000 robotników, których zwolniono z pracy.

AKCJE:

Akcje bankowe:	w złotych			
	ofiarow.	żądano	transakc.	transakc. z d. 24 6
Polski B. Przemysłowy	0·28	0·27	0.25	0·28
Bank Małopolski . .				
Ziemski Bank Kredyt.	0·18	0·18	0·15	0·16
Pcw. Bank Kredytowy				
Bank Komercjalny . .	0·17	0·22	0·19	
Bank Zw. Sp. Zarob. .	3·75	4·00	3·80	3.85
Tow. handlowe.				
Pol. Tow. Handlowe .	0·25	0·30	0·28	0·31
„Impex"	0·01	0·03		
„Pharma"	0·50	0·55	0·51	0·54
„Polski Glob"				
Żegluga Polska . . .				
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	6·75	7·25	6·80	7·50
H. Cegielski	0·50	0·55	0·52	0·51
Parowozy	0·25	0·30		0·32
„Automotor"				
Trzebinia żelazna . .	0·65	0·75		0·65
„Pocisk" zak. amunicyj.				
„Górka" cement, . .	12·50	13·00	12·60	13·30
Sierszańskie Górnicze	4·00	4·50	4·10	
„Tepege"	2·40	2·60	2·30	2.50
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·35	0·40	0·33	0·37
„Pokucie"	0·30	0.35	0·34	0·34
„Olkos"	2·75	3·25		
„Pezet"				
„Strug"	0·90	1·10	1·10	0·70
Syndykat Koszykarski	0·18	0·17		0·15
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze . .	5·00	5·30	5·05	5·25
„Teropol"				
„Krakus".	0·75	1·00	0·90	0·95
Chodorów.	4·15	4·30	4·25	4·50
A. Piasecki	1·30	1·50		
Ćmielów	0·55	0·65		0·60
Elektrownia Siersza .	0·25	0.30		
S. W. Niemojowski .				
P. Zakłady Garbarskie				10·00

GIEŁDA PIENIĘŻNA W WARSZAWIE.

Waluty. Dolary 5.18 i pół, funty angielskie 22.42.

Czeki. Belgja 23.68, Holandja 194.45, Londyn 22.42—22.38, Nowy Jork 5.18 i pół, Paryż 27.22—27.12, Praga 15.32, Szwajcarja 91.98, Wiedeń 7.30 i pół, Włochy 22.40.

Papiery państwowe. Pożyczka złota 7.10—7.20, bony złote 0.74—0.80—0.78, pożyczka dolarowa 2.50, miljonówka 0.53—0.52.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy. Holandja 211.40, Nowy Jork 563.75, Londyn 24.37, Paryż 29.50, Medjolan 24.37, Praga 16.67 i pół, Budapeszt 00072, Bukareszt 2.45, Belgrad 6.55, Sofia 4.10, Warszawa —, Wiedeń 00079 i trzy ósme.

Z HUMORU.

— Ile pani dobrodziejka liczy sobie wiosen?
— Czterdzieści trzy.
— A podług papierów wypada więcej.
— Być może, ale tej ostatniej wiosny nie liczę, bo tak jakby jej wcale nie było.

Nadesłane.

Podziękowanie.

JWP. Prof. Rutkowskiemu za szczęśliwie przeprowadzoną operację woreczka żółciowego, oraz WP. Dr Drobniewiczowi i Stępowskiemu, jak również Siostrze Sabinie za staranną opiekę składa na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać".
(930) **Kazimiera Chybałowa.**

Podziękowanie.

Pogrążeni w smutku i żałobie po stracie nieodżałowanego naszego Męża i Ojca, Antoniego Chołoniewskiego, a wzruszeni do głębi serdecznym oddźwiękiem, jaki wywołała śmierć jego — składamy wszystkim, którzy z całej Polski nieśli nam słowa żalu, pociechy i otuchy — a przedewszystkiem Kolegom po piórze Zmarłego — serdeczne podziękowanie. **Żona i synowie.**
(932)

H. RIDER HAGGARD.

ONA.

Rozdział I.

ODWIEDZINY.

Są wydarzenia których szczegóły i okoliczności wyryją się w pamięci tak dokładnie, że nie podobna ich zapomnieć. Tak jest ze sceną, którą chcę opisać. Stoi mi ona przed oczyma tak wyraźnie, jakby rozegrała się dopiero wczoraj.

W obecnym miesiącu mija prawie dwadzieścia lat od chwili, kiedy ja, Ludwik Holly, siedziałem pewnej nocy w swojem mieszkaniu w Cambridge, ślęcząc nad jakąś matematyczną książką, której tytułu już nie pamiętam. W ciągu tygodnia uzyskać miałem stopień uniwersytecki, a nauczyciele moi i koledzy wierzyli, że nie zrobię im wstydu. Wkońcu znużony położyłem książkę na stole i zdjąwszy fajkę z kominka, wypełniłem ją tytoniem. Na kominku paliła się świeca, a poza nią stało długie wąskie zwierciadło; zapalając fajkę, ujrzałem w niem własne odbicie i zadumałem się głęboko.

Tak! — rzekłem głośno — mam nadzieję, że wnętrze mojej głowy więcej mi przyniesie korzyści, niż zewnętrzny jej wygląd. Uwaga ta wyda się bez wątpienia każdemu czytelnikowi trochę zagadkową, zrobiłem ją jednak w aluzji do mych fizycznych błędów. Przeważna część dwudziestodwuletnich młodzieńców obdarzoną jest przynajmniej w pewnym stopniu urokiem świeżości, ale natura odmówiła mi i tego. Krótki, przysadkowaty, z zapadłą piersią, prawie kaleka, z długimi, żylastemi rękoma, nieregularnemi rysami twarzy, głęboko osadzonemi, zielonemi oczkami, niskiem czołem, wpółporosłem przez czarne, szczecinowate włosy, jak zaniedbany wyrąb leśny, na który las znów wkraczać zaczyna, — taki był mój wygląd prawie ćwierć wieku temu i takim, z pewnemi nieznacznemi zmianami pozostał. Byłem napiętnowany, jak Kain — napiętnowany przez Naturę piętnem niezwykłej brzydoty, tak jak odbarzony byłem przez tę samą Naturę niespożytą, żelazną siłą i szczególną potęgą umysłu. Byłem tak brzydki, że wyelegantowani młodzieńcy naszego Kollegjum, jakkolwiek dowody mojej wytrwałości i sprawności fizycznej napawały ich dumą, nie pokazaliby się za nic w świecie w mojem towarzystwie. Czyż trzeba się dziwić, że stałem się odludkiem i zamkniętym w sobie? Czyż trzeba się dziwić, że żyłem i pracowałem samotny, że nie miałem żadnego przyjaciela? Natura skazała mnie na życie w samotności i pozwoliła tylko na jej piersi szukać ukojenia. Kobiety mnie nienawidziły. Jeszcze przed tygodniem jedna z nich nazwała mnie „potworem“, nie wiedząc, że słowa jej słyszę; wyraziła się, że widok mój utwierdził ją w przekonaniu o małpiem pochodzeniu człowieka. Raz tylko jeden kobieta udawała miłość przedemną; oddałem jej całe moje serce. Kiedy jednak później zabrakło pieniędzy, rzuciła mnie i ona. Błagałem ją, jak nie błagałem nigdy żadnego człowieka, gdyż uwiodła mniej jej słodka twarzyczka i miłowałem ją; w odpowiedzi poprowadziła mnie do lustra i stanąwszy przy mnie, kazała spojrzeć.

— Jestem pięknością — rzekła. — A ty? Miałem wówczas lat dopiero dwadzieścia.

Stałem tak, patrząc i doznawałem jakiegoś dzikiego zadowolenia na myśl o mem osamotnieniu, nie miałem bowiem ani ojca, ani matki, ani brata; i wtedy zapukał ktoś do drzwi.

Nadsłuchiwałam chwilę, było już bowiem około północy i nie miałem ochoty przyjmować o tej porze żadnych wizyt. Miałem jednak na Wszechnicy przyjaciela, może jedynego na całym szerokim świecie — czyżby to był on?

W tej chwili usłyszałem za drzwiami kaszel; pośpieszyłem je otworzyć. Znałem ten kaszel dobrze.

Wysoki mężczyzna, lat około trzydziestu, którego twarz nosiła ślady niepowszedniej piękności, wpadł do pokoju, uginając się pod ciężarem ciężkiego, żelaznego kuferka. Trzymał go za rączkę prawą dłonią. Ustawiwszy kuferek na stole, dostał straszliwego napadu kaszlu. Kaszlał i kaszlał, aż twarz jego stała się purpurową, wkońcu obsunął się na krzesło i zaczął pluć krwią. Nalałem do szklanki trochę wódki i podałem mu ją. Wypił i uczuł się lepiej, ale to lepiej było w rzeczywistości beznadziejnem.

— Czemu kazałeś mi marznąć pode drzwiami? — spytał z niechęcią. Wiesz, że przeciągi, to moja śmierć.

— Nie wiedziałem, kto puka — odparłem. Twoja wizyta jest bardzo późna.

— Tak jest, ale sądzę, będzie to moja ostatnia wizyta — odparł z wymuszonym uśmiechem. Ze mną już koniec, Holly. Koniec. Jestem pewny, że nie przeżyję nocy.

— Nonsens — rzekłem — pozwól, sprowadzę doktora!

Zatrzymał mnie rozkazującym ruchem dłoni. To czysta prawda, lecz nie trzeba mi doktora Studjowałem medycynę i wiem, co mi wiedzieć należy. Nie pomoże mi żaden lekarz. Moja ostatnia godzina wybiła. Od roku żyję prawie cudem. A teraz słuchaj uważnie, jak nie słuchałeś nikogo w swojem życiu, nie będę mógł bowiem słów tych powtórzyć. Zaprzyjaźniłem się z tobą przed dwoma laty; powiedz, co wiesz o mnie!

— Wiem, że jsteś bogaty i że zdecydowałeś się na przybycie na wszechnicę w tym wieku, kiedy większość ją zwykła opuszczać. Wiem, że miałeś żonę i wiem to także, że byłeś mi najlepszym, rzec mogę, jedynym przyjacielem w życiu.

— Czy wiesz, że mam syna?

— Nie,

— Mam syna. Ma lat pięć. Matka przypłaciła życiem wydanie go na świat i tem się tłomaczy niechęć moja ku niemu. Jeśli podejmiesz się tego zadania, Holly, ustanowię cię jedynym opiekunem mojego chłopca.

Poruszyłem się na krześle.

— Mnie? — rzekłem.

— Tak, ciebie. Nie darmo obserwowałem cię przez dwa lata. Już od dłuższego czasu wiedziałem, że zbliża się ostatnia moja godzina; a zdając sobie z tego sprawę, szukałem kogoś, komubym mógł powierzyć chłopaka i to oto. — Tu wskazał na żelazny kufer. — Tyś jest tym człowiekiem, Holly; tyś, jak rosłe drzewo silny i zdrowy aż do rdzenia. Posłuchaj. Chłopiec jest jedynym potomkiem jednej z najstarszych rodzin na świecie, o ile wogóle uwzględniać będziemy ustrój rodziny. Przyjmujesz z uśmiechem moje słowa, lecz przyjdzie czas, kiedy uzyskasz dowody, że mój sześćdziesiąty piąty czy szósty przodek był w prostej linji egipskim kapłanem Izydy, jakkolwiek pochodził z Grecji i zwał się Kallikrates*). Ojciec jego był jednym z kupców greckich, podniesionym do wysokiej godności przez Hak-Hora, menderyjskiego faraona z dwudziestej dziewiątej dynastji, a dziadkiem jego, jak sądzę, był ten sam Kallikrates, o którym wspomina Herodot **). Około roku 339 po Chr., w czasie, na który przypada ostateczny upadek faraonów, ów Kallikrates lewskiej, która się w nim zakochała i rozbił się ostatecznie na wybrzeżu Afryki, gdzieś, jak przypuszczam, w okolicy dzisiejszej zatoki Delagoa, a raczej trochę bardziej na północ, przyczem ocalał jedynie on z żoną, a reszta towarzyszących mu ludzi poniosła śmierć. Tu, po szeregu niebezpiecznych przygód, stali się oni gośćmi Potężnej Królowej jakiegoś dzikiego plemienia, białej i cudownie pięknej kobiety, a ta w okolicznościach, które pominę milczeniem, lecz o których dowiesz się w przyszłości, jeśli Bóg pozwoli, z rękopisów zamkniętych w kufrze, zamordowała przodka mojego Kallikratesa. Żona jego, nie wiem w jaki sposób, zdołała umknąć do Aten, zabierając z sobą dziecię, które nazwała Tisisthenesem, czyli Wielkim Mścicielem. Prawie pięćset lat później rodzina ta wyemigrowała do Rzymu w okolicznościach, o których nie wiemy nic bliższego i tu prawdopodobnie z myślą przekazania idei zemsty, której wyrazicielem jest imię Tisisthenes, następcom, przybrała na stałe przydomek Vindex, czyli Mściciel. Tutaj też pozostała znów przez prawie pięćset lat t. j. do roku 770 po Chr. Kiedy Karol Wielki najechał Lombardję, gdzie miała wówczas swoją siedzibę, przywódca rodziny, który według wszelkiego prawdopodobieństwa stał się stronnikiem wielkiego cesarza, przeszedł z nim razem Alpy i osiedlił się w końcu w Bretanji. W osiem pokoleń później jej przedstawiciel w prostej linji przedostał się do Anglji za panowania Edwarda Wyznawcy i doszedł w czasach Wilhelma Zdobywcy do wielkich zaszczytów i majątku. Od tego czasu aż do dnia dzisiejszego mogę wyliczyć przodków moich prawie że na palcach. I to nie dlatego, żeby rodzina Vincey'ów, gdyż takie ostatecznie miano przybrali jej członkowie po osiedleniu się na angielskiej ziemi, dokonała jakichś nadzwyczajnych czynów. Nie wysuwała się nigdy zbytnio na czoło. Członkowie jej służyli czasem wojskowo, czasem zajmowali się kupiectwem, zawsze jednak żyli w pewnym dostatku i zawsze również dbali, aby nie przekraczać przeciętnej miary. Od panowania Karola II. do początków obecnego stulecia byli kupcami. Około 1790 r. dziadek mój, dorobiwszy się, jako piwowar, znaczniejszego majątku, usunął się w zacisze domowe. Umarł w 1821 r., a ojciec mój roztrwonił większą część pieniędzy. Przed dziesięciu laty umarł i on, pozostawiając mi w spadku dwa tysiące funtów rocznego dochodu. Wówczas zorganizowałem wyprawę w związku z tem — tu wskazał na żelazną skrzynię — która skończyła się dla mnie fatalnie. W drodze powrotnej zwiedziłem Europę Południową i dostałem się wkońcu do Aten. Tu poznałem moją ukochaną żonę, która zasługiwała również na miano piękności, jak i mój dawny przodek z Grecji. Tu poślubiłem ją i tu mi ją w rok potem, przy urodzeniu syna, śmierć zabrała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Uw. Ujarzmiający pięknością, a raczej dosłownie pięknością silny.

**) Uw. Kallikrates, którego miał tu na myśli mój przyjaciel, był Spartaninem. Mówi o nim Herodot (Her. IX. 72.) że odznaczał się niezwykłą pięknością. Padł w słynnej bitwie pod Platejami (mówimy o kapłanie) złamał śluby czystości, uszedł z Egiptu razem z księżniczką krwi królewskiej (wrzesień 22, 479 r. przed Chrystusem), w której Lacedemończycy i Ateńczycy, pod wodzą Pauzaniasza, zadali Persom ciężką klęskę, kładąc trupem 300.000 przeciwnika. Podaję tłumaczenie odnośnego ustępu: „A Kallikrates, który zginął w tej bitwie, był naówczas najpiękniejszym w Grecji mężczyzną i to nie tylko w Sparcie, lecz w całym kraju wogóle. Bok jego przebiła strzała, w czasie składania ofiar przez Pauzaniasza; kiedy później przyszło do bitwy, a jego uniesiono z pola, żałował gorzko nie tego, że umiera za Grecję, ale, jak mówił do Platejczyka Arymnesta, że nie zadał ani jednego ciosu i chociaż pragnął gorąco, nie dokonał żadnego sławnego czynu“. — O Kallikratesie tym, który, jak się okazuje, był nie tylko pięknym, ale i dzielnym mężczyzną, mówi później Herodot, że pogrzebany był razem z młodzymi wodzami na uboczu, zdala od reszty Spartan i Helotów. — L. H. H.

Nowo otwarty sklep pod firmą:

S. WOJCIECHOWSKI & R. ŻAK

w Krakowie, ul. Karmelicka 21. Tel. 3528. Dom OO. Karmelitów.

Poleca po cenach najniższych

Mydła do prania, krochmal, pasty do podłóg, oliwy, smary, szczotki, farby, lakiery, pokost i t. p. Perfumerję krajową i zagraniczną oraz wszelkie artykuły gospodarcze.

KSIĘGI HANDLOWE

Registratory, kałamarze ozdobne i biurowe oraz wszelkie przybory kancelaryjne i szkolne

— poleca skład papieru i galanteryi —

Michał Słomiany

KRAKOW — ulica Sławkowska l. 24

OGŁOSZENIE. 924

Znakomita, fachowo zdolna

KUCHARKA-GOSPODYNI

poszukuje posady we dworze lub probostwie od 15 lipca lub 1 sierpnia. Łaskawe zgłoszenia pod „Marya", Prokocim pod Krakowem, dwór, pałac.

FIRMA

JULJAN KURKIEWICZ

KRAKOW, Mały Rynek

posiada obecnie wielki wybór:

obrazków komunijnych i primicyjnych

po niskich cenach

jak również srebrne, alpakowe medaliki łańcuszki — różańce na srebrnym, białym i stalowym łańcuszku od najwykwintniejszych do zwykłych, dla dzieci szkolnych i do I-szej Komunji św. książeczki do nabożeństwa własnych nakładów oprawne w skórę i w płotno. Do nabycia figury z masy i z drzewa z postumentami do noszenia.

Dla Przew. Księży koloratki i lapiki.



Jeśli **Wielebne Duchowieństwo**

chce mieć artystyczne aparata liturgiczne

w swoich Kościołach

niech się uda tylko do firmy

F. Kopaczyński i S^ka^

Kraków, ul. Bracka 2.

(Pracownia dla sztuki kościelnej)

Posiadamy na składzie: MONSTRANCJE srebrne i metalowe. - Kielichy. - Szaty liturgiczne. - Adamaszki. - Feretrony.

◀ Prosimy żądać kosztorysów lub zwiedzić nasz zakład. ▶

Poszukuje pokoju nieumeblowanego, z utrzymaniem lub bez. Zgłoszenia do Administracji pod „Pokoj". 920

PP. Nauczycielki pragnące uczęszczać na 6-ciotygodniowe kursa kwalifikacyjne w Krakowie, znajdą całe umieszczenie w Ochronce V. ul. Szujskiego 4. w Krakowie. 887

Poszukuję solidnego pokoju przy katolickiej rodzinie. — Zamojewicz. Administracja „Głosu Narodu". 929

„SZATNIA" Spółka z ogr. odp.

Dom tekstylno-sportowy

KRAKOW, ulica Sławkowska 14.

Poleca na obecny sezon wełny, półwełny na suknie damskie, płótna białe i kolorowe, wełny na ubrania męskie w najlepszej jakości po nader niskich cenach.

Przybory dla Skautów, Fotbalu, Sportu, Turystyki i t. p.

Ceny niskie. 437 Towar doborowy.

BIELIZNĘ MĘSKĄ BIAŁĄ i KOLOROWĄ

ze słynną marką **LWA** — MAISON DU LION M. J. & L. — ze słynną marką **LWA**

POLECA MAGAZYN NOWOSCI

A. Skórczewski i Polakiewicz

Kraków, ulica Florjańska l. 13. 308

Wyroby skórkowe. Lustra. Karty do gry. Szachy, szachownice. Domina. — Wykonuje: bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne i wszelkie druki.

Skład papieru i galanteryi 474

Michał Słomiany

KRAKOW — ulica Sławkowska l. 24

SPRZEDAZ SKOR

ANTONIEGO MARKIEWICZA

obecnie

SZYMON GIBEK

w KRAKOWIE, ul. św. Krzyża L. 7.

POLECA 523



skóry wierzchnie i podeszwowe,

introligatorskie, rymarskie i tapicerskie, w dużym wyborze, oraz narzędzia szewskie i przybory sportowe, do obuwia, gumy, prawidełka sznurowadła, pasta i t. d.



ROK ZAŁOŻENIA 1808

NAJSTARSZA FIRMA W POLSCE

ODLEWNIA DZWONOW

Braci FELCZYNSKICH

w Kałuszu, ul. Cmentarna. Tel. Nr 20. i w Przemyślu, ul. Krasińskiego 63. Tel. Nr 103.

Odznaczona złotymi medalami i dyplomami na wystawach krajowych i zagranicznych.

Dostarcza dzwony harmonijne, jako też pojedyncze z metalu pierwszej jakości na jak najdogodniejszych warunkach.

Posiada stale na składach wielką ilość dzwonów gotowych o rozmaitej wadze i tonach

Również przyjmuje Firma stare pęknięte dzwony do przetopienia.

Przy zapytaniach uprasza się dokładnie adresować

JAN NOWAK

KRAKOW, Florjańska 14. (Hotel pod Różą)

poleca

solidnie i konkurencyjnie

Bieliznę wszelką — **garnitury** stołowe — **płótna lniane** i bawełniane — zefiry — skarpetki — pończochy — rękawiczki — koloratki — kołnierze i najnowsze krawaty. 609

Popierajmy przemysł ojczysty!

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.